Ner 209. Kraków, Czwartek 14 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 13 września.

Wiadomość naszą o powołaniu komendanta tutejszego korpusu na stanowisko ministra wojny potwierdza *Fremdenblatt* w sposób następujący: „Jak nam donoszą z Krakowa, w poinformowanych wojskowych sferach uważają nominacyę tamtejszego komenderującego jenerała i komendanta pierwszego korpusu, jenerała kawaleryi Edmunda Krieghammera, wspólnym ministrem wojny za niewątpliwą. Jest przypuszczenie, że nominacya nastąpi albo jeszcze podczas manewrów, albo natychmiast po ich ukończeniu. Jenerał Krieghammer jest tajnym radcą, kawalerem orderu żelaznej korony I klasy, właścicielem pułku piechoty Nr 100 i od dnia 27 października 1891 r. jenerałem kawaleryi, w której to randze umieszczony jest bezpośrednio przed ministrem hr. Kalnokym. Ma lat 61 (urodził się na Morawach 4 czerwca 1832), jest synem rotmistrza i całą karyerę wojskową przebył w kawaleryi. Jako rotmistrz odznaczył się szczególniej pod Solferino; w r. 1869 był jako major, adjutantem przybocznym na dworze cesarskim, komenderował następnie 10 pułkiem dragonów, w 1878 r. został jenerał-majorem, w 1884 feldmarszałkiem porucznikiem. W armii uchodzi przyszły minister wojny za jednego z najwybitniejszych i najenergiczniejszych jenerałów.“

W odniesieniu do pewnych komentarzy, jakie przywiązywano do jarosławskich słów Cesarza, zamieszcza *Fremdenblatt* następne wyjaśnienie: „Dziwnie wyśrubowane zapatrywania na okoliczności pobytu Cesarza w Galicyi spotykamy w ruskich i młodoczeskich dziennikach. Wyprowadzają one wniosek, że z naciskiem wypowiedziane upomnienia Monarchy o strzeżenie i pielęgnowanie wewnętrznego pokoju, który jest tak wielką podstawą siły państwa, muszą stać w związku z przypuszczeniem, że siła ta w najbliższej przyszłości wystawiona zostanie na próbę. W niepojęty sposób pewien ruski dziennik powołuje się w tych swoich zapatrywaniach na *Fremdenblatt*, utrzymując, że w jego szpaltach znalazł słowa, które na tę ewentualność wskazują. Nie możemy sobie wytłumaczyć, jakim sposobem dziennik ów doszedł do tego gruntownego nieporozumienia, do którego najmniejszych podstaw nigdzie nie było. Wewnętrzny pokój jest czemś tak samem przez się pożądanem, a zakończenie paraliżujących życie publiczne od dziesiątków lat sporów narodowościowych musi Monarsze tak na sercu leżeć, że doprawdy nie trzeba wcale daleko sięgających wyjaśnień dla ojcowskich słów Cesarza, wypowiedzianych w tej myśli. Chyba przyzwyczajenie się do swarów mogło komuś zamącić prosty i najbliżej nasuwający się komentarz.“

W Zwickau w północnych Czechach odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Deutsche Presse,“ w którem uczestniczyli także deputowani: Bareuther, Prade, Strache i Fournier. Przebieg zgromadzenia był zajmujący, z powodu starcia pomiędzy zwolennikami liberalnej lewicy a niemieckimi narodowcami. W imieniu tych ostatnich przemawiał Prade, który ekonomiczny, narodowy i społeczny upadek Austryi przypisywał liberalnej lewicy. Oświadczył on między innemi, że narodowcy stanowczo się zastrzegają przeciwko wszelkim programom „spokoju, umiarkowania i rozwagi,“ gdyż egzystencya niemieckiego ludu w Austryi jest często zagrożona, a ugoda czesko-niemiecka jest tylko „intrygą hr. Taaffego“ dla uspokojenia opozycyi niemieckiej. Dalej zarzucał Prade lewicy, nie szczędząc ostrych wyrażeń, że subwencyonuje bankrutujące towarzystwa akcyjne, że nie dopuszcza do reformy ustawy prasowej i że jest przeciwna bezpośrednim wyborom w gminach wiejskich i powszechnemu głosowaniu. Zarzuty te zbijał p. Fournier, który na odwrót utrzymywał, że cała wina leży po stronie narodowców niemieckich i robił reklamę dla „Schulvereinu,“ który jakoby jest prześladowany przez narodowców. Ci ostatni są, zdaniem mowcy, wielkimi przyjaciołmi rządu, a ich przywódca wybornie się porozumiewa z hr. Taaffem. Co do powszechnego głosowania, to liberalna lewica jest mu przeciwna z tego powodu, ponieważ po wprowadzeniu tej reformy Niemcy wszelkich odcieni mieliby zaledwie 125-ciu reprezentantów w parlamencie. W obronie lewicy wystąpił również poseł Strache, który zarzucał narodowcom, że kokietują z rządem i ministrami, pocieszał się jednak tem, że polityka ich niema powodzenia. Zgromadzenie skończyło się bez głosowania, ale przebieg jego wykazał, że stosunki pomiędzy liberalną lewicą a narodowcami niemieckimi są bardziej naprężone, niż kiedykolwiek.

Dzienniki francuskie podnoszą z wielkim naciskiem fakt, że odwiedziny floty rosyjskiej w Tulonie nastąpią prawie bezpośrednio po podróży cesarza Wilhelma do Lotaryngii i są jakby odpowiedzią na tę podróż. Ciekawa jest w tej mierze opinia dziennika *Petersburger Ztg*, który wychodzi pod czujnem okiem petersburskiej cenzury i jest organem pewnych sfer, które nie straciły jeszcze w Rosyi wszelkiego wpływu. „Nie nowe jest zjawisko — pisze wzmiankowany dziennik — że umysły Francuzów uspakajały się w poczuciu bezpieczeństwa, jakie im zapewniała opieka Rosyi. Przecież w Paryżu dobrze wiedzą, że pożądane rosyjskie przymierze, nie może służyć do popierania awanturniczej polityki pani Adam i że poważna dyplomacya zażąda innych faktów na udowodnienie wojennych zamiarów środkowo-europejskich mocarstw, niżeli podróż cesarza do Lotaryngii i bytność tamże włoskiego następcy tronu. Jeżeli Francyi się podoba negować traktat frankfurcki, to muszą tam przyzwyczaić się do tego, że niema rządu w Europie, któryby postanowienia tego traktatu uważał za nieważne.“ Zarówno pogardliwy ton tych uwag, jak i powołanie się na traktat frankfurcki, niemile dotknęły w Paryżu. Ale we Francyi odezwał się po raz może pierwszy w prasie głos, ostrzegający przed polityką odwetu i przyznający otwarcie, że europejskiemu pokojowi zagraża tylko Francya. Głos ten wyszedł wprawdzie od socyalistów, ale mimo to jest bardzo charakterystyczny. Czytamy mianowicie w dzienniku *le Parti ouvrier*: „Uroczystości lotaryńskie stwierdzają niezawodnie pokojowy charakter potrójnego przymierza. Dzienniki francuskie spekulujące na patryotyzmie i chcące dopatrzeć się prowokacyi w wspólnej akcyi Niemiec i Włoch, nadużywają cierpliwości swych czytelników. Mocarstwa sprzymierzone wojny nie chcą, bo wojna nie leży w ich interesie. Dla całej Europy, z wyjątkiem Rosyi, która ma swoje specyalne zatargi z Niemcami, francuska idea odwetu jest jedyną przeszkodą pokoju. My to doprowadziliśmy rzeczy do ostateczności, odtrącając kilkakrotnie dłoń niemiecką ku nam wyciągniętą, oddalając się od Włoch i poszukując przymierza mocarstwa, które jest nieprzejednanym wrogiem Niemiec. Jeżeli jest prowokacya, to wychodzi ona od Francyi. — Byłby może sposób rozwiązania konfliktu, gdyby Niemcy oddały Lotaryngię, a zatrzymały Alzacyę, ale jest to tylko przypuszczenie, gdyż zachowanie się Francyi czyniło niemożliwemi wszelkie układy. Przybywając do Metzu, cesarz Wilhelm daje nam do zrozumienia, że Lotaryngia jest na zawsze niemiecką i że jest już za późno do próbowania układów. Chce on prócz tego zjednać sobie moralnie prowincye anektowane i zdaje się, że mu się to zupełnie udało. Stwierdzają to wymownie artykuły dzienników francuskich, wychodzących w Lotaryngii i przemowa biskupa Metzu. Należy teraz rozważyć, czy Francya ma dalej prowadzić tę niedorzeczną politykę, która polega na tem, że chcemy ocalić Alzacyę i Lotaryngię wbrew ich woli. Polityka to już oddawna nie prowadzi do niczego. Odtrącą ją wszyscy prawdziwi pracownicy, a politycy, którzy wyzyskują ideę odwetu kosztem ogółu, są pospolitymi łotrami.“ Uwagi te nie tchną zapewne patryotycznym zapałem, a z francuskiego punktu widzenia są nawet dziwne, ale niepodobna im odmówić trzeźwości.

Upadek bilu irlandzkiego nie ulegał najmniejszej wątpliwości. Zachodziła tylko wątpliwość co do liczby parów, którzy oddadzą swoje głosy za projektem rządowym. Okazało się, że nawet niewszyscy członkowie Izby wyższej, powołani do niej przez Gladstone'a, są zwolennikami home-rule, a tak bil otrzymał tylko 42 głosy. Czterodniowa dyskusya nie była ani zbyt ożywiona, ani zbyt zajmująca. Mowcy Izby gmin wyczerpali już wszystkie argumenta za i przeciw, tak, że lordowie nie mogli powiedzieć nic nowego, a Salisbury powtarzał przez półtorej godziny mowy Chamberlaina i Balfoura, dostatecznie znane, dostatecznie odparte. W obronie bilu przemawiali hr. Roseberry, lord Kimberley i lord Herschell; dwaj pierwsi bardzo wstrzemięźliwie, ostatni z wielkim zapałem. I te oczywiście argumenta nie mogły być oryginalne; obrońcy bilu kładli główny nacisk na możność poprawienia niedostatków projektu i zachęcali Izbę wyższą do przyjęcia bilu w drugiem czytaniu, chociażby ze znacznemi zmianami. Wobec składu Izby wynik głosowania był z góry przewidziany. Dla dokładności notujemy, że przy pierwszem czytaniu bilu było obecnych 6 lordów, przy drugiem 470. Jest to nadzwyczajny wypadek w parlamentarnej historyi Anglii, aby o tej porze tylu członków Izby wyższej zgromadziło się w Londynie. Zresztą uchwała lordów nie przysporzy im popularności w Wielkiej Brytanii; kwestya reformy Izby wyższej stanie niewątpliwie na porządku dziennym obrad parlamentarnych, tem bardziej, że oprócz bilu irlandzkiego, kilka innych ustaw, uchwalonych przez Izbę niższą, nie znalazło łaski u lordów, którzy je odrzucili, jako zbyt liberalne. To też najbliższą platformą wyborczą będzie, jeżeli nie zniesienie Izby wyższej, to przynajmniej nadanie jej mniej ekskluzywnego charakteru i niedaleka jest zapewne przyszłość, kiedy zasady wolnej elekcyi zastąpią sposób teraźniejszych nominacyj.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 12 września.

(?) Bardzo słusznie zaznacza *Montagsrevue* odnośnie do pamiętnych słów Cesarza, wypowiedzianych w Jarosławiu, że wszystkim stronnictwom wolno zasłużyć sobie na podobną pochwałę cesarską. Organa wszystkich stronnictw, wyjąwszy Młodoczechów i antysemitów, przemowę cesarską powitały z pewnym zapałem i... starały się skonstatować udział swego stronnictwa w tej rzadkiej pochwale. W tej metodzie spotkały się *Conservative Correspondenz, Deutsche Ztg* i *Hlas Naroda*. Niewątpliwie obok Koła polskiego najbardziej na pochwałę cesarską zasłużył sobie klub hr. Hohenwarta, który także nie upierał się przy programie stronniczym, ilekroć ogólne potrzeby monarchii wymagały usunięcia, przynajmniej chwilowo, na bok dezyderatów stronnictw.

Niemiecka lewica dopiero w r. 1891 zaczęła wstępować na tę drogę, ale dawne nałogi jeszcze aż nadto często sprowadzają to stronnictwo na manowce. Obecnie w znacznej części prasy liberalnej codziennie czytamy namiętne skargi na zbytnie umiarkowanie lewicy i jej wstręt do agitacyi, a *Wiener Allg. Ztg* świeżo wystąpiła z teoryą, że niemiecka lewica właściwie jest najbardziej konserwatywnem stronnictwem w Radzie państwa. Wynurzenia takie tłómaczą się dostatecznie sprzecznemi prądami, nurtującemi w obozie niemieckiej lewicy. Jakoż n. p. *Deutsche Ztg* gorąco zaleca wprowadzenie powszechnego głosowania, chociaż p. Plener w Chebie oświadczył się przeciwko tej „reformie“, a *Wiener Allg. Ztg* uważa każdego za konserwatystę, kto nie podziela opinii p. Kronawettera.

Bądź co bądź, faktem jest, że dotąd w Austryi nikt nie został odznaczony tak dobitną i bezwzględną pochwałą, jak reprezentacya Galicyi. To też inne stronnictwa, zamiast rościć sobie pretensye do udziału w tej pochwale, powinny przede wszystkiem na przyszłość wytrawną taktykę Koła polskiego w Radzie państwa uważać jako wzór, którego naśladowaniem zasłużą sobie z czasem na podobną pochwałę. W przyszłej sesyi Rady państwa nastręczy się aż nadto sposobności zaznaczenia czynem, że, nie wyrzekając się swych specyalnych programów, stronnictwa umiarkowane pragną zabezpieczyć przedewszystkiem ogólne dobro państwa.

Nie wspomniałem dotąd o mowie, którą członek klubu hr. Hohenwarta Dr Ebenhoch niedawno temu wygłosił przed swymi wyborcami górno-austryackimi, i nie wspominałbym dziś o niej, gdyby półurzędowa *Montagsrevue* nie była tej mowie poświęciła długiej i namiętnej filipiki. Jest ona równie zbyteczną, jak niedawna apostrofa tegoż organu do szlachty historycznej z Czech.

P. Ebenhoch zaznaczył w swej mowie, że on i kilku jego bliższych przyjaciół, którzy przed rokiem 1891 należeli do frakcyi ks. Liechtensteina, na teraz nie wystąpią z klubu konserwatystów; dalej oświadczył się stanowczo przeciwko powszechnemu głosowaniu, które uważa jako ostatnią etapę na drodze do socyalizmu. To są dwa główne, dodatnie oświadczenia, które ponownie stwierdzają trafność naszych dawniejszych zapewnień, że klub hr. Hohenwarta powróci do Izby solidarny i że głosować będzie przeciwko wnioskom, dotyczącym wprowadzenia *suffrage universel*. Jeżeli zaś p. Ebenhoch oświadczył także, iż z ekonomicznych i socyalnych względów jemu osobiście najsympatyczniejsze są frakcye: niemiecko-narodowa i antysemicka, to trudno się spierać o sympatye osobiste. A skoro wiemy, że kooperacya klubu hr. Hohenwarta właśnie z temi dwoma skrajnemi frakcyami jest absolutnie niemożliwa, owe osobiste sympatye p. Ebenhocha, opierające się jedynie na pewnem pokrewieństwie młodego i gorącego temperamentu, tracą wszelką doniosłość polityczną. Frakcya niemiecko-narodowa świeżo do swego programu wcieliła żądanie wprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych; frakcya antysemicka natarczywie domaga się powszechnego głosowania (na któremby, naszem zdaniem, straciła wiedeńskie mandaty); — cóż wobec takiej sprzeczności żądań tych dwóch frakcyj z dążnościami klubu hr. Hohenwarta znaczą osobiste sympatye Dra Ebenhocha dla prof. Steinwendera, ks. Liechtensteina i p. Luegera?

Wogóle jest to grubym błędem przypuszczać, aby się stronnictwa parlamentarne mogły zszeregować wyłącznie na podstawie ekonomicznych programów. Nie jest to rzeczą możliwą ani w parlamentach państw jednolitych pod względem narodowościowym i socyalnym, a tem mniej w państwie takiem, jak Austrya, którego części składowe tak bardzo się różnią pod obu względami. Chociaż więc na polu reformy socyalnej pomiędzy frakcyą niemiecko-narodową, antysemicką a grupą, do której należy p. Ebenhoch, zachodzi pewna identyczność pomysłów, to przecież ani cały klub hr. Hohenwarta, ani żadne inne stronnictwo nie stanie wyłącznie pod tym sztandarem. A najmniej przypuszczać można, aby pod tym sztandarem powstała zdolna do załatwienia ogólnych zadań państwowych, większość parlamentarna.

Że zaś p. Ebenhoch w mowie swej dobitnie podniósł dezyderata katolickie, to zasługuje na wszelkie uznanie i właśnie odnośne wywody *Montagsrevue* sprawiają bardzo przykre wrażenie. Klubowi hr. Hohenwarta trzeba wystawić świadectwo, że z bardzo wielkiem umiarkowaniem, nawet z pewną rezygnacyą wstrzymywał się dotąd od stawiania wniosków kościelno-politycznych, któreby w danej chwili mogły sprawić kłopot rządowi. Ale ztąd przecież nie wynika, aby także pojedynczy członkowie tego klubu nie mieli prawa przed swymi wyborcami głośno zamanifestować swych przekonań i żądań katolickich, zwłaszcza posłowie, wybrani wyłącznie pod sztandarem katolickim, jak p. Ebenhoch i jego konserwatywni koledzy w Górnej Austryi. Organ półurzędowy dopuścił się fatalnego wybryku, przypisując hr. Taaffemu pozę „antyklerykalną“, która nietylko nie zgadza się z przeszłością polityczną tego męża stanu, z jego przyjaznym stosunkiem do hr. Hohenwarta, ale nawet pozostaje w wyraźnej sprzeczności ze znanym programem rządowym z dnia 4 lutego r. b., który w imieniu całego gabinetu przyrzekał sumienne uwzględnienie przekonań i uczuć katolickich. Nie przypuszczamy wcale, aby w tej mierze w gabinecie zapanował duch inny, owszem uczciwe rozwiązanie kwestyi ćwiczeń religijnych w szkołach tutejszych może być rękojmią, że gabinet nie zapomniał o odnośnych artykułach „programu“. Organ półurzędowy więc oczywiście bez upoważnienia wystąpił tak namiętnie przeciwko wywodom p. Ebenhocha, a raczej pod fałszywą flagą półurzędowości wprowadził na targ towar,

JUBILEUSZ Augusta Cieszkowskiego.

Wielka sala Bazarowa w Poznaniu zapełniła się w niedzielę tak miejscową publicznością, jak i licznym a świetnych orszakiem delegatów, przybyłych ze wszystkich dzielnic Ojczyzny naszej, aby złożyć hołd półwiekowej pracy hr. Augusta Cieszkowskiego, znakomitego naszego myśliciela i ekonomisty, oraz prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W uroczystości wziął także udział liczny zastęp pań. Sala była pięknie udekorowana w wieńce i herby głównych stolic polskich. Na estradzie, pięknie udekorowanej, ustawiono portret Jubilata, pędzla artysty-malarza Krajewskiego.

Punktualnie z uderzeniem godziny 12 wszedł na salę sędziwy Jubilat, a za nim X. arcybiskup Stablewski w towarzystwie X. biskupa Likowskiego. Uroczystość zagaił wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego Dr Bolesław Wicherkiewicz dłuższem przemówieniem, w którem wypowiedział wyrazy czci najgłębszej i szczerego przywiązania „Mistrzowi Słowa i Myśli.“ — Wśród żywych oklasków odsłonięto portret Jubilata i wzniesiono trzykrotny okrzyk na jego cześć.

Z delegatów przemówił pierwszy prezes Akademii Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, odczytując podany już wczoraj przez nas adres Akademii. Następnie zabrał głos prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego X. prałat Chotkowski i rzekł:

„Czcigodny Jubilacie! Historya nasza jednemu tylko królowi przyznała bezsprzecznie zasłużony tytuł i przydomek Wielkiego. Bo król ten zrozumiał, że podstawą potęgi narodów jest dobrobyt, zdobyty pracą. On daleko sięgającym wzrokiem sieć kanałów roztoczył po naszej ziemi, Bug z Wisłą połączył, całej Polsce otworzył drogę do Bałtyku, z Hanzą ją związkiem zespolił, z Węgrami przez Lewantę utorował nowe szlaki ku Czarnemu morzu. Temu to królowi zawdzięcza byt i istnienie instytucya najstarsza, którą mam honor pod nieobecność rektora dzisiejszego jako prorektor reprezentować. Ten król chciał, aby wszechnica jagiellońska była perłą w koronie królów polskich, źródłem cnót i nieprzebranym skarbem wiedzy. Zrozumiał to dobrze, że dobrobyt narodów opiera się na nauce i że tylko wtedy naród może dotrzymać kroku innym narodom, jeżeli z nauką postępuje.

Ta myśl, jak Tobie, czcigodny Jubilacie, wiadomo, zapadła potem w nieumiejętność i niedostrzeżenie spuszczoną została z oka. Nieszczęścia, które spadły potem na naród, pouczyły dostatecznie, że naród, choćby najświętsze ideały w sercu nosił, choćby najszlachetniejsze miał pragnienia, bez podstawy dobrobytu w gonitwie dzisiejszej narodów zginąć musi. Tę myśl zrozumiało wielu u nas, a i wszechnica Jagiellońska postarała się o nową katedrę, o nowe i doskonałe siły.

Na tej drodze Ty jednak, czcigodny Jubilacie, pierwszy pług wprowadziłeś, Tyś pierwszy rozorywał bruzdy głębokie i wskazałeś tę drogę, na którą dziś powoli z mozołem wstępujemy. Dlatego wszechnica Jagiellońska kilka razy ofiarowywała Ci katedrę, a dziś, stojąc tu z próżnemi rękoma, dać Ci nic nie może. Najwyższy bowiem zaszczyt, jaki daje, dała Ci już przy innej sposobności. Tak z nią jest, jak i z Ojczyzną. Ona nic nie daje, tylko ofiar żąda od najlepszych swych synów, a to jedno świadczy, że ofiary były skuteczne: ten obywatelski wieniec serc żywych, który Cię dzisiaj otacza.

A przecież dlatego nie z upokorzeniem, lecz z dumą w tem zgromadzeniu staję. Bo jak Ojczyzna, tak i wszechnica nasza nic nie daje, tylko żąda ustawicznie ofiar i pracy, żeby na szlakach ducha nasz naród nie pozostał w tyle za drugiemi. Ale jedno Ci przynoszę i przypomnieć muszę, to, co sam Bóg powiedział: *Ego sum merus tua magna nimis*. On jeden, gdy Ojczyzna uboga, On jeden płaci tak obficie, jak ludzie zapłacić nie mogą. Dlatego ja, z próżnemi stojąc rękoma, wołam: za trudy żywota, za pracę ciężką, za nieskalany, szlachetny, planów pełen żywot, którym drogę wskazałeś polskiej młodzieży, niech Ci Bóg zapłaci!“ (Długotrwałe oklaski).

W imieniu rodaków z Królestwa przemówił krótko Dr Suligowski z Warszawy, poczem Dr Steczkowski odczytał adres Zakładu narodowego im. Ossolińskich, zaznaczający, iż jubilat zdobył sobie nietylko zaszczytną kartę w dziejach nauki, ale i po za filozofią, w umiejętnościach społecznych i politycznych, w kwestyach bezpośrednio obchodzących nasz naród, złożył dowody usilności niestrudzonej, wskazującej drogi nowe, dającej hasła, z głębi własnego wydobyte ducha. „Taki był wątek całego zacnego Twego życia. Takim przykładem przodowałeś nam w pełni czerstwości swej siły, takim prowadzisz nas i dziś, przy tej sędziwej i cześć w każdym wzbudzającej Twojej siwiźnie. Czy jako poseł, czy jako ziemianin tej prowincyi, ciężkim przyciśniętej losem, czy jako ojciec synów, których na pociechę kraju i Kościoła wychowałeś, jesteś przedmiotem niepodzielnego uwielbienia i przywiązania rodaków.“

W imieniu toruńskiego Towarzystwa naukowego przemawiał p. Antoni Kalkstein, podnosząc, iż imię i zasługi jubilata wyryte są niezatartemi głoskami nietylko na kartach historyi narodu naszego, ale jaśnieją one w całym świecie cywilizowanym, gdzie nauka, praca i poświęcenie zyskały pierwszeństwo.

Po przemowie adwokata Lisiewicza ze Lwowa w imieniu tamtejszego Koła literackiego, zabrał głos sędzia Łyskowski, jako najstarszy kolega poselski jubilata. Mowca zaznaczył, iż przez czas posłowania swego w Berlinie i przewodniczenia Kołu po ś. p. Gust. Potworowskim, położył jubilat niespożyte dla sprawy naszej usługi. „Lecz co Ci za największą poczytać należy zasługę, to jest polityka Twoja pojednawcza wobec państwa, którą już wtenczas wyprzedzając niejako bystrym umysłem przyszłość, wedle sił swoich wśród nas propagowałeś, uznając jako mąż światły i historyozof wytrawny, że rewanżu szukać nam przynależy nietyle na rozboju zewnętrznym, na nas dokonanym, ile na wadach i grzechach przeszłości naszej, stojąc przytem hardo, z podniesionem czołem i z godnością Polaka przy indywidualności naszej historycznej. To też przy całem zkądinąd umiarkowaniu politycznem, wszędzie i na każdem miejscu broniłeś odważnie praw naszych narodowościowych, żądając uszanowania całej naszej indywidualności, a wśród tego i uniwersytetu polskiego w Poznaniu. Byłeś nam wzorem, byłeś naszą chlubą, składam Ci w imieniu kolegów Twoich dawniejszych parlamentarnych i całego społeczeństwa polskiego niniejszem cześć niekłamaną i wdzięczność dozgonną!“

Od zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego złożył jubilatowi hołd Dr Jackowski, wspominając o szkole rolniczej imienia Haliny w Żabikowie, której piękną kartę w dziejach krajowego rolnictwa zawdzięczamy staraniom i ofiarności Cieszkowskiego. „Przyszłość — rzekł mowca — to wiek otoczony tajemnicą i niepewnością, a więc i cieniem smutku dla tych nawet, co we wszelkich warunkach pomyślności żyją; a cóż ma o niej myśleć nasz naród i nasz stan rolniczy, w którym tyle rodzin ku upadkowi się chyli? Gdyby nie ufność, że i dla nas jeszcze dzień pogodny zabłyśnie, to chyba duch nasz

„...... upadł w tę przepaść zwątpienia,
Gdzie światło wszelkie w noc ciemną się zmienia...“

Wiary w przyszłość nigdyśmy nie stracili, ale zatracać ją w nas zaczęli małoduszni, dla których sprawa najświętsza słabą jest, gdy po jej stronie nie widzą armat i bagnetów. I dla ich to poskromienia Pan Bóg nam zesłał ciebie, który tę wiarę naszą podniósłeś do wysokości Bożego Objawienia, który w Modlitwie Pańskiej wykazałeś zapowiedź spełnienia się jej zupełnego, który ją poparłeś swym filozoficznym systemem. A na samem pokazaniu dobrej przyszłości nie poprzestając, wskazałeś drogę, po której tam iść winniśmy i scharakteryzowałeś ją w słowach: „Dziś niema już co znosić, dziś wznosić, podnosić trzeba.“ Doniosłości tych słów nikt serdeczniej niż rolnicy wielkopolscy nie zrozumiał, bo nikt gorliwiej nie jął się pracy nad podniesieniem ludu, aby tenże jak najprędzej osiągnął moralne i materyalne środki do wykonania praw obywatelskich, jakie posiada, i aby „podołał *de facto* powołaniu *de iure*.“ A powołanie to wielkie, największe, jakie pomyśleć można, albowiem „miłość chrześciańską z prywatnej zamienić na publiczną i takową, do potęgi podniesioną jeszcze, od ludzi do ludów przenieść, jest przeznaczeniem słowiańskiego ludu,“ byleby nie wyparł się jedności i solidarności.

Wielkopolscy rolnicy pragnąc dać wyraz, choć słaby, czci, miłości i wdzięczności, jaką żywią dla Tego, którego geniusz poruszył, przewidział i objaśnił tyle spraw ich blisko dotyczących, przesyłają ten dyplom, mianujący Cię członkiem honorowym Towarzystwa Centralnego Rolniczego dla W. Ks. Poznańskiego. A do życzeń lat długich i zdrowia czerstwego, jakie ze wszech stron odbierasz i które całą duszą podzielamy, niechaj nam wolno będzie jeszcze jedno dołączyć: obyś doczekał się jak najprędzej tej pociechy, żeby cały naród przejął się zasadą twego życia i twej filozofii: „Trzeba budować, a nie burzyć,“ i aby uwierzył twej nauce, że wieczną negacyą i niedostrzeganiem dobrego żyją tylko złe duchy, a że warunkiem dobrej przyszłości jest jedynie dodatni i chrześcijańskim duchem przeniknięty czyn.“

Od byłych profesorów Szkoły żabikowskiej wręczył adres p. Napoleon Urbanowski, a od byłych uczniów tejże szkoły p. Kniatczyński, poczem przemówił prezes Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu p. Szulc, a po odczytaniu w języku niemieckim przesłanego adresu od „Historische Gesellschaft für die Prowinz Posen,“ zakończył szereg przemów p. T. Dębiński, składając hołd Jubilatowi w imieniu Towarzystwa rolniczego ostrzeszowsko-kępińskiego.

Hr. Cieszkowski, do głębi wzruszony, odpowiedział w te słowa:

„Szanowni Panowie! Widząc moje wzruszenie, nie będziecie żądali odemnie, abym wam długą mową składał podziękę. Nie byłbym po prostu w stanie, ale za przykładem Jego Magnificencyi, dawnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, odpowiadam krótko i węzłowato wszystkim Panom „Bóg zapłać“ — formułką tak skromną, tak naiwną, którą lud nasz odwdzięcza się za wszelkie dobroczynne dary. „Bóg zapłać“ wam, Panowie, za wszystkie trudy poniesione, za zabiegi, za podróż waszą do mnie. Wszystkim także instytucyom naszym serdecznie dziękuję za te objawy uznania. Gdybym miał siłę, odpowiedziałbym po kolei na wszystkie przemówienia wasze. Widzicie jednak, że w tej chwili nie byłbym w stanie uczynić tego, ztąd wielkie jest moje wzruszenie. Wszelako dziękuję przedewszystkiem naszemu Arcypasterzowi, który raczył dziś wraz z całem duchowieństwem zaszczycić nasze zgromadzenie. Dziekuję po kolei naszemu wiceprezesowi, który sam się przyznał, że popełnił pewną nieformalność, zwołując zgromadzenie bez wiedzy i po za plecami prezesa. (Oklaski, wesołość). Prosiłem go, przedstawiałem, że przyjmuję chęć za uczynek, jednak nie mogę mu tego za złe brać, że tak postąpił, a wspominam jedynie dlatego, żeby się kiedyś w przyszłości na ten precedens nie powoływano. (Wesołość).

Szanownemu prezesowi Akademii Umiejętności, oraz reprezentantowi naszej ukochanej *Almae Matris Jagiellonicae* składam też wyrazy wdzięczności za to wszystko, com od nich już otrzymał. Wszakże przypominam sobie dobrze, jak serce mi biło, podobnie może jak dziś, kiedym asystował jeszcze jako młody uczeń promocyom na Uniwersytecie krakowskim. Niczego więcej wtenczas nie mógłem pragnąć, jak dostąpienia zaszczytu doktora całej Wszechnicy. *Invidia temporum* nie dozwoliła mi tego. Musiałem gdzieindziej

który teraz znowu bywa bardzo zalecany przez pewną część prasy liberalnej.

Te organa liberalne bowiem, które p. Plenera i innych przywódzców lewicy oskarżają o zbytnie umiarkowanie, dyplomatyzowanie, gnuśność i t. d., oprócz niektórych radykalnych „reform“, jak powszechne głosowanie, głównie mają na myśli *einen frischen, fröhlichen Krieg* z Kościołem, do czego je zachęca akcya gabinetu węgierskiego.

A jednak na prawdę ta akcya nie powinna nikogo pobudzać do naśladownictwa. Jest to smutną rzeczą, że cesarz i król, przybywając na manewra w Węgrzech, widzi się zmuszony w swych przemowach do biskupów i reprezentantów innych wyznań wypowiadać ostrzeżenia przed agitacyą, napomnienia do zgody, patryotyzmu, itd. Wcale niepożądany owoc zaczyna zbierać niebacznie podjęta przez gabinet węgierski akcya kościelno-polityczna. Trzebaby naprzód zanurzyć wszelki rozum polityczny w falach fanatyzmu antyklerykalnego, aby życzyć sobie przeniesienia tych fatalnych stosunków z Węgier do Austryi.

Oświadczenie.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Do protestów z dekanatów: bocheńskiego, mieleckiego, tarnowskiego przeciw zgubnemu dla Kościoła i dobra publicznego działaniu X. Stojałowskiego, przystępujemy niżej podpisani kapłani dekanatu radomyskiego:

X. *Józef Michalik,* proboszcz w Książnicach, dziekan radomyski; X. *J. Krogulski*, proboszcz w Żdżarcu, notaryusz dekanatu; X. *T. Turza*, proboszcz w Zasawie; X. *A. Pasiut,* proboszcz w Radomyślu; X. *Stanisław Gancarz*, prob. w Wadowicach Górnych; X. *Fr. Czernecki*, proboszcz w Przecławiu; X. *J. Kowalski*, proboszcz w Zgorsku; X. *J. Zielonka*, prob. w Jastrząbce starej; X. *A. Cebula*, eksp. w Nagoszynie; X. *J. Solak*, wikar. w Przecławiu; X. *Flor. Gryl*, wikaryusz w Radomyślu; X. *Melch. Zapała,* wikaryusz w Wadowicach Górnych; X. *Kazim. Salewski*, wikaryusz w Zasawie; X. *Wład. Kopernicki*, wikaryusz w Zasawie; X. *Lud. Czapieński*, wikar. w Żdżarcu; X. *J. Łopatowski*, wik. w Zgorsku.

III zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.

Poznań 11 września.

Otwarcie Zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, odprawione przez X. arcybiskupa Stablewskiego w asystencyi całej kolegiaty. X. Arcybiskup miał na sobie wspaniały, bogato złocony ornat, daru hr. Raczyńskich. — Uczestnicy Zjazdu zajęli miejsca na ustawionych w presbiteryum krzesłach.

Po nabożeństwie zaczęli się uczestnicy Zjazdu zbierać w Teatrze polskim na pierwsze plenarne posiedzenie. Sala teatralna udekorowana w zieleń i kwiaty; na środku sceny umieszczono wielki, czerwonem suknem obity stół, przeznaczony dla biura i komitetu Zjazdu. Po lewej stronie stołu ustawiono trybunę dla mowców. Uczestników Zjazdu zapisanych jest 331, z tych 105 z pod zaboru rosyjskiego, 56 z Galicyi, reszta z Księstwa.

Zjazd zagaił prezes Komitetu, hr. August Cieszkowski. Witał on serdecznemi słowy znakomitych mężów nauki, przybyłych na Zjazd z wszystkich dzielnic Polski z tą otuchą, że Zjazd prawników i ekonomistów utrwali się, jako stała instytucya. Mowca szerzej rozwodzi się nad zadaniem socyologii i jej historycznym rozwojem, przypominając dawne zasługi naszego społeczeństwa na tem polu.

W imieniu polskich mieszkańców miasta i całej Wielkopolski powitał Zjazd radca Wicherkiewicz, życząc, aby rozprawy Zjazdu przyniosły i korzyść nauce i przyczyniły się choć w części do złagodzenia naprężonych stosunków naszego społeczeństwa. Przybywając z rozmaitych części Polski, zaznaczacie panowie tem samem łączność nierozerwalną dzielnic dawnej Polski. Oby ta łączność zawsze i wszędzie u nas się objawiała. Gdy chodzi czy to o naukę, czy o sprawy naszego dobra społecznego, stawajmy pod jednym sztandarem, złączeni zgodnie jednem hasłem: miłości Ojczyzny.

Jako prezes centralnego Towarzystwa gospod. powitał Zjazd hr. Stanisław Żółtowski, prosząc w imieniu współziemian, aby zapoznano się przedewszystkiem z warunkami, wytworzonemi dla rolników przez nowożytne prawodawstwo. My Polacy, podlegając różnorodnym prawodawstwom, winniśmy przynajmniej korzystać z doświadczeń jedni drugich. Cała Polska, na rolnictwo przedewszystkiem wskazana, bardzo wiele skorzystać może z doświadczeń Wielkopolan. Mowca wyraża życzenie, aby Zjazd w tem przedmurzu Przemysławów przyczynił nam naukowych korzyści i umocnił w nas przedewszystkiem chęć i postanowienie wytrwałej a zgodnej pracy nad dalszym rozwojem społecznym naszego narodu, mogącym jedynie uchronić nas w przyszłości od wewnętrznych waśni, dzisiaj tak groźnych dla społeczeństw.

W imieniu prawników wielkopolskich powitał Zjazd p. radca St. Motty, poczem na propozycyę hr. A. Cieszkowskiego wybrano przez aklamacyę marszałkiem Zjazdu rektora Uniwersytetu Jagiell. Dra St. Madeyskiego, a wicemarszałkami pp.: prof. Zolla z Krakowa, dyrektora banku wileńskiego Józefa Montwiłła i posła St. Szczepanowskiego. Sekretarzami Zjazdu wybrani: prof. Milewski z Krakowa, prof. Stebelski ze Lwowa, Dr Suligowski, Dr Nowodworski, Dr Kalkstein i Dr Dziorobek. Przewodniczącym sekcyi prawnej wybrany prof. Kasparek, sekcyi ekonomicznej prof. Kleczyński, sekcyi emigracyjnej mecenas Parczewski z Kalisza.

Dziękując za wybór, przemawiali w serdecznych słowach pp. Madeyski i Zoll, poczem pos. Szczepanowski miał interesujący wykład: „O postępie ekonomicznym i społecznym Galicyi od czasu zaprowadzenia samorządu“.

O godz. 4 po południu odbyła swe posiedzenie w jednej ze sal Koła towarzyskiego w Bazarze sekcya dla prawa publicznego. Posiedzenie zagaił prezes prof. Kasparek, i na jego propozycyę wybrano wiceprezesami pp.: prof. Tilla ze Lwowa, radcę Mottego i dyrektora banku Łyskowskiego z Poznania, a na sekretarzy: Dra Jaworskiego z Krakowa i mecenasa Popławskiego z Piły.

Pierwszy referat miał prof. Zoll o kwestyi udzielania propedeutyki prawniczej w gimnazyach. Po ożywionej dyskusyi, trwającej blisko dwie godziny, uchwalono rezolucyę, iż pożądaną jest rzeczą, aby w gimnazyach udzielano propedeutyki prawniczej, obejmującej zasadnicze wiadomości z nauki prawa prywatnego i publicznego. Następnie wygłosili swe referaty prof. Stebelski ze Lwowa „o potrzebie reformy śledztwa wstępnego“ i adwokat Dr Zins ze Stanisławowa: „O potrzebie zaprowadzenia postępowania kontradyktoryjnego w postępowaniu śledczem“. Referaty wywołały żywą dyskusyę.

Sekcya ekonomiczna odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prof. Kleczyńskiego. Pierwszy referat miał prof. Głąbiński ze Lwowa: „O połączeniu kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie.“ W dyskusyi zabierali głos pp. Orłowski, Dr Zygmunt Szułdrzyński, hr. St. Żółtowski, Witold Skarzyński, mecenas Kwieciński, Bieliński mecenas ze Lwowa, hr. Marceli Żółtowski z Godurowa, szambelan Komierowski, poseł Dr Goldmann, Dr Kalkstein, Dr Paciorkowski z Będzina, Dr Łebiński, Dr Caro.

Myśl, poruszona przez p. Głąbińskiego, znalazła w zasadzie ogólny poklask, wyrażono tylko wątpliwość, co do możliwości przeprowadzenia jej ogólnego ze względu na bardzo rozmaity stan zdrowia potrzebujących kredytu, dalej na niedogodność, wynikającą ze sprzedaży gruntu za życia zabezpieczonego, na zbyt wielki ciężar procentów pożyczki, połączonej z zabezpieczeniem (które przeciętnie musi 3—4 procent dodatku kosztować), na niechęć osób niewykształconych do zabezpieczenia na życie. Przyjęto rezolucyę: „Zjazd uznaje za pożądane, aby przy organizacyi kredytu hipotecznego dla włościan, starano się połączyć go z ubezpieczeniem na życie dłużników.“

Z kolei nastąpił świetny referat prof. Milewskiego pod tyt.: „Złota waluta i jej wpływ na gospodarstwo społeczne.“ W dyskusyi zabierali głos pp. szambelan Komierowski, Korosteński ze Lwowa, poseł Szczepanowski, Dr Z. Szułdrzyński. Referat i dyskusya wzbudziły ogólne zainteresowanie. Na zapatrywanie referenta, jakoby zaprowadzenie wyłącznej waluty złotej wywołało obecne przesilenie ekonomiczne, nie godził się p. Szczepanowski, zwracając na to uwagę, iż główną przyczyną zniżki cen jest ułatwienie środków komunikacyjnych i obniżenie kosztów transportu towarów.

Wychodźtwo polskie.

IV. Łączność ekonomiczna z wychodźtwem.

(Referat Dra Wiktora Ungara).

Posiadamy stosunkowo liczną emigracyę, liczniejszą daleko od innych narodów. Liczba osiadłych po za granicami ziem naszych Polaków dochodzi już dziś do 2 milionów. Prąd emigracyjny trwa dalej bez przerwy, a jak stwierdzonem zostało — opuszcza rocznie ziemie polskie około 60.000 ludności. Fakt ten tak szeroko rozlanego żywiołu polskiego po olbrzymich przestrzeniach świata, tego stałego i ciągłego odpływu ludności polskiej, pobudził nasze społeczeństwo do myślenia i zainteresował sprawą wychodźtwa.

Dotąd jednak zajmowano się sprawą emigracyjną wyłącznie ze stanowiska, że się tak wyrażę, filantropijnego. Chodziło przeważnie o ochronę emigrantów od wyzyskiwań ajentów, o zachowanie narodowości, o szkolnictwo na koloniach itp. Nie zwrócono jednak dotąd należytej uwagi na to, iż w wychodźtwie naszem leży olbrzymia ekonomiczna energia, która, wyzyskana w interesach ekonomicznych polskich, oddać może wielkie usługi tak „staremu krajowi“, jak i samym wychodźcom, i stać się podstawą trwałej łączności i wzajemnych stosunków między metropolią a koloniami. Owa ekonomiczna siła polega w możności zawiązania z wychodźtwem i przy pomocy wychodźtwa z głównemi centrami świata trwałych stosunków handlowych, przemysłowych i finansowych.

Może to mieć miejsce: 1) Przez rozszerzenie naszej działalności przemysłowej i handlowej na kolonie polskie przez pozyskanie tychże jako miejsca zbytu dla wyrobów przemysłu naszego. 2) Przez popieranie ze strony wychodźtwa przemysłu polskiego, wyszukiwanie nowych rynków zbytu dla tegoż na ogólnych targach światowych i pośredniczenie w tym kierunku. 3) Przez nawiązanie przy pomocy wychodźtwa bezpośrednich stosunków handlowych z głównemi centrami handlu i przemysłu. 4) Przez rozszerzanie działalności finansowej naszych banków, Towarzystw asekuracyjnych na kolonie polskie. 5) Przez rozszerzanie, reprodukowanie dzieł sztuki, utworów literackich na szerokiej arenie światowej. Celem więc wyzyskania tej wielkiej siły ekonomicznej należy dążyć do zawiązania ścisłych stosunków handlowych z wychodźtwem — jednem słowem do zawiązania trwałej łączności ekonomicznej. Łączność ta nie jest wcale mrzonką, gdyż polega na realnych podstawach o wzajemnych interesach ekonomicznych i olbrzymim rozwoju nowoczesnych środków komunikacyjnych, zbliżającym do siebie najodleglejsze zakątki świata i ułatwiającym wzajemne stosunki.

Zresztą już dotychczasowe doświadczenia wykazały możność rozwiązania węzłów ekonomicznych i jeśli sama prywatna inicyatywa bez żadnej organizacyi przyniosła pewne dodatnie rezultaty, to, bez wątpienia, zorganizowana działalność wydać musi daleko świetniejsze owoce.

Łączność jednak ekonomiczna ma głębsze znaczenie dla interesów narodowych polskich — gdyż utrwali łączność narodową wychodźtwa z metropolią, a temsamem uchroni takową od wynarodowienia. Celem utrzymania bowiem łączności narodowej nie wystarczy węzeł wspólnego ideału i powoływanie się na jedność plemienną. Z doświadczenia i historyi wiemy, do jakiego stopnia związki plemienne i narodowe zależne są w swem powstaniu od interesów materyalnych całego narodu lub pewnych warstw jego. My nie stanowimy wyjątku i ogólne zajęcie sprawą wychodźtwa, wzajemna łączność, poczucie wspólności plemiennej nastąpi u nas dopiero wtedy, skoro połączyć zdołamy kolonie nasze z metropolią węzłami materyalnemi i ogół dostrzeże, iż wzajemna łączność przynieść może nietylko duchowe korzyści.

Najbliższem więc zadaniem naszem winna być organizacya wychodźtwa w interesie ekonomicznym kraju, oraz we własnym interesie samego wychodźtwa. Emigracya polska utraciła ze zmianą stosunków swój dawny charakter polityczny przedstawicielstwa interesów polskich — dziś jednak odegrać może niemniej ważną rolę w odrodzeniu ekonomicznem kraju, oraz w rozszerzeniu polskości na szerokich przestrzeniach świata.

Zorganizowawszy wychodźtwo polskie i prąd wychodźczy w powyższym duchu — złączywszy takowy silnemi węzłami materyalnemi i kulturnemi — urzeczywistnimy ideał „Większej Polski,“ to jest kulturnego związku wszystkich społeczeństw polskich bez względu na przynależność państwową — ideał, którą Anglicy pod nazwą: „Greater Britain“ już dziś urzeczywistniają.

Organizacyą wychodźtwa w duchu łączności ekonomicznej zająć się może instytucya na wzór niemieckiego „Centralvereine für Handelsgeographie zur Förderung der deutschen Interessen im Auslande.“ Instytucya taka, którąby nazwać można: „Towarzystwem handlowo-geograficznem dla popierania ekonomicznych interesów polskich poza granicami kraju,“ tworzyłaby we wszystkich ważniejszych centrach świata filie lub zastępstwa, i w ten sposób wchodziłaby w bezpośredni kontakt z wychodźtwem polskiem całego świata i jednoczyła w sobie nici całej emigracyi.

Zakres działania tej instytucyi, która wskutek swegoześrodkowującego w sobie stanowiska miałaby bardzo ułatwioną działalność, byłby następujący: 1) nawiązywanie i utrzymywanie trwałych stosunków wychodźtwa polskiego z metropolią; 2) udzielanie dokładnych informacyj co do stosunków ekonomicznych, handlowych i politycznych samych krajów; 3) inicyatywa i poparcie w nawiązywaniu stosunków handlowych z wychodźtwem lub z zagranicą; 4) udzielanie dokładnej informacyi wychodźcom, mającym zamiar stałego osiedlenia lub udającym się na zarobek; 5) urządzanie ekspedycyj handlowych, odczytów, wystaw płodów, przemysłu krajowego lub płodów sztuki w ważniejszych centrach świata; 6) utrzymywanie stałych stosunków z innemi stowarzyszeniami obcemi o podobnym zakresie działania; 7) obrona prawna wychodźców.

Z tych też powodów pozwolę sobie przedłożyć wniosek: Trzeci Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu uznaje, w celu organizacyi wychodźtwa w imię interesów ekonomicznych polskich, potrzebę zakładania instytucyj handlowo-geograficznych o wyżej przedstawionym zakresie działania.

KRONIKA.

Kraków 13 września.

— **„Związek literacki“** wystosował do Kornela Ujejskiego wczoraj, jako w 70-tą rocznicę jego urodzin, następujący telegram: „Jedynemu dziś z plejady natchnionych wieszczów, nieśmiertelnemu Jeremiemu, synowską cześć i wdzięczność posyła krakowski „Związek literacki.“ W Czytelni tegoż Związku w piątek dnia 22 b. m. odbędzie się pogadanka, poświęcona poezyi Ujejskiego.

— **Podkop w ulicy Lubicz.** Tyle lat ciągnąca się sprawa podkopu w ulicy Lubicz pod tor kolejowy, zbliża się wreszcie do urzeczywistnienia. Dziś właśnie odbyła się w tej sprawie konferencya w sali Magistratu, w której jako reprezentanci miasta wzięli udział p. prezydent Friedlein, radcy Dr Hajdukiewicz, Knaus, Kwiatkowski; jako reprezentanci dyrekcyi ruchu kolei państwowej w Krakowie pp. inspektor Spirydyon Makarewicz, inżynier p. Stanisław Kułakowski i zastępca sekretarza p. Dr Kazimierz Ożóg. Reprezentanci kolei przedłożyli wypracowane przez techniczny oddział tutejszej dyrekcyi ruchu szczegółowe plany podkopu i objaśnili takowe wyczerpująco. Plany zasadzają się na tem, iż dla podkopu zużytkowują jedynie obecną ulicę w całej szerokości tak, że nie zachodzi potrzeba dokupywania na ten cel gruntów z sąsiednich realności. W planach rozwiązano także bardzo ważne zadanie: zapewnienia należytego dostępu do każdej realności, położonej obok podkopu. Na porządku dziennym była także kwestya, o ile gmina przyczynić się zechce udziałem w kosztach, obliczonych dokładnie, do pokrycia budowy podkopu. W sprawie technicznej i finansowej strony podkopu nastąpiła wymiana myśli między reprezentantami miasta i reprezentantami kolei. Sprawa w dalszym ciągu przedłożoną zostanie Radzie miejskiej i można oczekiwać, że budowa podkopu rozpocznie się w r. 1894.

— **Zbiegowisko.** Kazimierz był wczoraj wieczorem widownią wielkiego zbiegowiska z następującej przyczyny: W domu pod L. 33 przy ul. Krakowskiej mieszkają Fingerowie, rodzice zmarłego onegdaj na cholerę Łazarza Fingera; u nich też przebywał dzień jeden wnuk Juda Finger, a ztąd przewieziony do szpitala u Bonifratrów, zmarł tamże wśród podejrzanych objawów. Wskutek tego komisarz obwodu III p. Kowalski otrzymał polecenie przeprowadzenia Fingerów do szpitala Bonifratrów, celem poddania ich obserwacyi. Nie dopuścili do tego mieszkańcy domu L. 33 przy ulicy Krakowskiej i zajęli taką postawę, że komisarz obwodowy zażądał interwencyi policyi i wojska. Na taki alarm przybyli natychmiast, za oddziałem żołnierzy policyjnych, p. prezydent Friedlein, p. dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, starszy komisarz policyi p. Kostrzewski, komisarz policyi p. Balicki, naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz. Przedewszystkiem cofnięto wezwanie wojska i starano się wytłómaczyć tłumowi, rosnącemu i burzącemu się coraz więcej, potrzebę wykonania zarządzenia, które ogółowi pożytek przynosi, a Fingerom żadnej nie wyrządza szkody. Tyłami domów wreszcie udało się przeprowadzić Fingerową do szpitala; starego Fingera odbił tłum pachołkowi miejskiemu i tak ukrył, że go do dziśdnia nie odszukano. Policya rozprószyła tłum, złożony przynajmniej z 2.000 tumultantów.

— **Przypomnienie.** Już na trzech wystawach miała sztuka polska swój osobny polski oddział: w Berlinie, w Wiedniu (na wystawie muz. teatr.) i w Chicago. W roku przyszłym przypada znowu w Wiedniu wielka międzynarodowa wystawa, więc należałoby zawczasu pilnować, aby porozumieć się i uzyskać osobny polski oddział, czyli takie ugrupowanie utworów naszych artystów, żeby tworzyły odrębną całość, żeby tem samem właściwości naszej sztuki na jaw wyszły. Za tem idzie, że w katalogu wystawy polskie utwory tworzyłyby także osobną całość. Ażeby to uzyskać, gdy niema państwa, któreby do tego miało prawo, jest tylko jeden sposób: utworzyć w Wiedniu osobny komitet dla sztuki polskiej — komitet, którylby był jedynym pośrednikiem między naszymi artystami z Krakowa, ze Lwowa, z Poznania, z Warszawy, z Monachium, z Paryża, z Rzymu, a dyrekcyą Künstlerhausu. Komitet taki miałby prawo stawiać warunki, umawiać się o sale i zarządzić sam rozwieszenie obrazów. Prawo rozwieszania jest bardzo ważnem, gdyż na złem rozwieszaniu zawsze nasi artyści cierpią. Do komitetu takiego powinniby należeć artyści i delegaci naszych Towarzystw sztuk pięknych, ale zarazem dwóch lub trzech wybitnych wiedeńskich recenzentów, jak np. Ranzoni i Hevesi. Komitet taki, w porę zawiązany i należycie umocowany, byłby w stanie uzyskać wszystko, czego potrzeba i wytworzyłoby się nasze zwyczajowe prawo. Może zechcą inne dzienniki powtórzyć to przypomnienie. *Alf. S.*

— **Wykolejenie pociągu.** Pociąg osobowy, wychodzący rano z Bielska do Wadowic, wykoleił się w drodze prawdopodobnie wskutek złamania się szyny. Wóz pakunkowy zdruzgotany, trzy przedziały wagonowe uszkodzone. Konduktor pocztowy, palacz i 7 podróżnych odniosło rany.

— **Pierwsza droga krajowa przez Tatry.** O budującej się w Tatrach pierwszej drodze jezdnej do

---

szukać tej ostatecznej pieczęci studyów, ale *Alma Mater* nie zapomniała przecież o mnie, i pierwsza uchwyciła sposobność, aby dawnego syna swego obdarzyć tytułem doktora prawa *honoris causa*, a Akademia Umiejętności także tak hojnie się ze mną obeszła, że od nich nietylko wymagać nic nie mógłbym, ale przeciwnie, co tylko możliwe, ofiarowaćbym im pragnął.

Moi Panowie! Istotnie, pamięć moja nie wystarczy na to, aby wszystkim na ich serdeczne słowa odpowiedzieć. Dawny mój kolega sejmowy przypomniał mi bardzo długą współpracę i przemówieniem swem rozrzewnił mnie prawdziwie. Niemniej wzruszyły mnie słowa przedstawiciela Towarzystwa agronomicznego, zacnego syna czcigodnego Patrona Kółek rolniczych. Z początku przemówienia swego zadziwił mnie wprawdzie, szukając, jaka może być łączność moich prac z Centralnem Towarzystwem. Ale później ucieszyłem się bardzo wzmianką o usiłowaniach moich nietylko teoretycznych, ale i praktycznych w kwestyi partycypacyi. To, moi panowie, jest jakby opatrznościowym powodem dzisiejszego mego jubileuszu, bo właśnie pół wieku mija, jak w skromnej wiosce wielkopolskiej, jak w skromnym warsztacie malarza w Paryżu, odbywały się pierwsze zawiązki, pierwsze próby, dążące do rozwiązania jednej z najzawilszych, najtrudniejszych, a może dziś najpilniejszych kwestyj ekonomicznych, kwestyi solaryatu.

Naturalnie, że nie mogę wchodzić dziś w te szczegóły; będą one zapewne przedmiotem obrad jutrzejszego Zjazdu, ale to pewna, powiadam, że właśnie od Towarzystwa rolniczego mogłoby bardzo zależeć polecenie czynienia dalszych prób w tym kierunku. Wielkąby to było pociechą dla mnie, gdyby Towarzystwo rolnicze znalazło w każdym powiecie choćby po jednym chętnym do takich prób, a kwestya, zdaje mi się, zasługuje na to, bo jeżeli już na zachodzie uznano, że to jest jedyny sposób zapobiegania strejkom, to u nas, gdzie nie chorujemy jeszcze dzięki Bogu na strejki, ale chorujemy na równie dolegliwą klęskę, na emigracyę ludową, jeżeli tedy jest nadzieja tym sposobem wstrzymać ją, albo uśmierzyć, to mnie się zdaje, że warta jest trudu. Wszakże wszystkim nam serce się kraje na każdą wiosnę, kiedy widzimy, jak tłumy oblegają dworce kolejowe, jak całe rodziny, matki z dziećmi, opuszczają kraj i w nieznaną obczyznę wędrują. A powodem tego jest w pierwszym rzędzie brak zarobku. Więc starajmy się ten zarobek tak w domu u siebie pomnożyć, bez żadnej szkody dla samych dziedziców, a kto wie, czy ta próba nie będzie błogosławieństwem dla nas.

Szanownemu reprezentantowi przemysłu dziękując za to odznaczenie, jakie mi przyniósł, oświadczyć muszę, że przez całe życie starałem się o rozwój naszego przemysłu, za wzorem ś. p. Marcinkowskiego, który był moim nauczycielem i przewodnikiem za młodu. A teraz szanowny wiceprezesie, który wstępujesz tak chlubnie w ślady Karola Marcinkowskiego nietylko znakomitą uprawą swego właściwego pola, ale i zapobiegliwością i inicyatywą we wszystkich sprawach narodowych, dziękuję ci raz jeszcze za twoje trudy i proszę cię, nie schodź nigdy z tej drogi prawdziwie organicznej, wytrwałej pracy, bo tylko wytrwałością i poświęceniem dojdziemy do tego, co jest naszem najwyższem serca marzeniem.“ (Długotrwałe oklaski).

Powtórnie zabrał głos jeszcze jubilat w języku niemieckim, dziękując niemieckim towarzystwom naukowym za okazaną pamięć.

Przed zamknięciem tej podniosłej uroczystości odczytał Dr Święcicki mnóstwo listów i depesz gratulacyjnych, a przewodniczący dodał, że nieobecność swoją na uroczystości uniewinnili minister oświecenia Dr Bosse, komenderujący jenerał Seeckt, naczelny prezes Księstwa bar. Wilamowitz i prezes rejencyi poznańskiej p. Himly dla nieobecności w Poznaniu, a p. minister dla zajęć urzędowych. Prezes policyi poznańskiej p. Nathusius wziął udział w uroczystości.

W podniosłym nastroju opuszczali wszyscy salę, która znowu wieczorem zapełniła się licznie. Zebrało się w niej blisko 300 osób na ucztę wydaną na cześć jubilata. Przy głównym stole zasiadł w pośrodku dostojny jubilat, mając po prawej stronie X. biskupa Likowskiego, po lewej hr. Tarnowskiego. Naprzeciw zasiadł wiceprezes Towarzystwa Przyj. nauk p. radca Wicherkiewicz, obok niego z prawej strony X. prał. Chotkowski, z lewej prezydent Mochnacki ze Lwowa.

Pierwszy toast wypowiedział p. Wicherkiewicz, a po nim zabrał głos X. biskup Likowski. Zebraliśmy się tutaj, rzekł dostojny mowca, aby uczcić hr. Cieszkowskiego jako męża nauki i filozofa. W średnich wiekach nazywano filozofię służebnicą teologii, a to dlatego, że studyum filozofii ułatwiało zgłębienie prawd teologicznych. Później otrzęsła się filozofia z tej nazwy, jakoby ubliżającej jej, zaczęto ją zwać siostrą teologii. Jakkolwiek ją nazwiemy, dopóki ona prawdy szuka, służy prawdzie nadprzyrodzonej, Kościołowi, wierze. Dostojny jubilat nie do innej zawsze przyznawał się wiedzy, szukał zawsze prawdy i dlatego służył zawsze prawdzie, a przez prawdę Kościołowi. Za to pozwalam sobie podziękować jubilatowi w imieniu całego duchowieństwa.

Z kolei hr. St. Tarnowski mówił pięknie o mężach przeszłości, którzy jaśnieli na górach, a wśród których Jubilat poczesne zajmuje miejsce. Na górach jaśniał pomiędzy największymi, a dla nas mieszkających na dole jest nauczycielem z wielkich ostatnim.

W imieniu Uniwersytetu lwowskiego przemówił prof. Dembiński w te słowa: „W tym uroczystym i pięknym chórze poważnych, mądrych, szczerych i serdecznych głosów, podniesionych przez wielbicieli wielkiego talentu, głębokiego umysłu, cnoty obywatelskiej, zasługi niespożytej czcigodnego jubilata, jeden głos może nie dość silnie się odezwał. Obok Uniwersytetu krakowskiego godziło się stanąć lwowskiemu. Wprawdzie *alma mater* Jagiellońska jest droższą naszemu sercu, łączy się z przeszłością narodu, z jego dolą i niedolą, z chwilami potęgi politycznej, rozwoju i rozkwitu duchowego. Przeszłość nie ta sama, ale w teraźniejszości to samo mamy zadanie, zawsze ten sam cel wielki, aby stanąć i stać na wyżynach ducha; w tem dążeniu i działaniu nie brak nam zachęty. Cała dzisiejsza uroczystość krzepi nas na duchu i podnosi, wzywa do pracy i czynu. W dobie upadku i pogromu dźwigaliśmy się, dzięki wielkim umysłom. August Cieszkowski stawał w rzędzie pierwszorzędnych myślicieli, najtęższych umysłów. W jego pracy wyrażała się myśl polska, oryginalna. Nietylko zrozumiał i przeniknął filozoficzne prądy i dążenia wieku, ale nowe, samodzielne dał i przyniósł myśli. Wbrew zdaniu, wbrew słowom wielkiego poety, które wyrwały się z głębi piersi, szarpanej strasznym bólem, wbrew słowom, że naród nasz jest „pawiem i papugą narodów,“ stwierdza umysł Cieszkowskiego, że w duchu polskim jest oryginalna i samodzielna treść cywilizacyjna. Jubilat czcigodny jest teraz wielkim przykładem i wzorem w tem stałem dążeniu, aby nietylko za innemi narodami leniwym podążać krokiem, ale stanąć obok nich z nową myślą, z nową samodzielną myślą. Na kresach kultury polskiej, gdzie trudniej warować i zachować czystość i samodzielność ducha polskiego, przykład ten będzie nam świecił i pobudzał do pracy. To też wołamy raz jeszcze, ponieważ wszystkie myśli dziś do jednego zmierzają ogniska — Niech żyje czcigodny Jubilat hr. August Cieszkowski.“

Przemawiali następnie hr. Marceli Żółtowski z Czacza, a z pośród rodaków z Królestwa p. Parczewski z Kalisza, poczem hr. Józef Mielżyński wzniósł toast na cześć duchowieństwa. W końcu hr. Mieczysław Kwilecki podniósł zasługi Jubilata, jako jednego z założycieli ligi polskiej, która miała zespolić w sobie wszelkie usiłowania narodowe na polu społecznem i ekonomicznem, a p. Urbanowski w imieniu byłych profesorów żabikowskiej szkoły dziękował za pomocną rękę, jaką Jubilat podawał zawsze profesorom i uczniom założonej przez siebie instytucyi.

Na wszystkie toasty w dłuższem przemówieniu odpowiadał Jubilat. Naprzód dziękował X. Biskupowi. Dzieła jego niegdyś miały pójść na indeks, a że nie poszły, zawdzięcza to życzliwej interwencyi O. Semenenki. Mowca cieszy się, że znajduje uznanie powag Kościoła dla siebie i swego kierunku myślenia, który zupełnie jest w zgodzie z wielkiemi encyklikami Ojca św., a w szczególności z ostatnią encykliką *Rerum Novarum* o kwestyi socyalnej. Hr. Tarnowskiemu, mistrzowi słowa i mistrzowi krytyki, dał Jubilat odpowiedź „krytyczną,“ rehabilitując „epigonów,“ żyjących dziś światłem z dawnej „góry,“ na której stał Krasiński ze swymi przyjaciółmi. Nie należy się mało cenić „epigonów,“ bo czemby był dziś Krasiński, gdyby nie miał takiego komentatora, jak hr. Tarnowski; czemby był Sokrates, gdyby nie miał Platona; czem Aristoteles, gdyby nie miał Teofrasta itd. Wspominając o toaście hr. Kwileckiego, wyznał Jubilat, że nie wiele miał chwil w życiu radosnych, ale do najsmutniejszych należy ta, w której zauważył, że w gruzy sypać się musi tak organicznie niegdyś założone dzieło Ligi Polskiej. Tę jednak mą pociechę, że myśl tego dzieła nie upadła i odżyła wspaniale w Kółkach włościańskich, w Spółkach zarobkowych itd. Z rzewnością wspomniawszy jeszcze o szkole żabikowskiej, zakończył Jubilat staropolskiem „Bóg zapłać.“

W mowie przeplatanej pełnym werwy humorem, wzniósł prof. Morawski toast na cześć synów jubilata, poczem p. szambelan Cegielski zamknął szereg toastów staropolskiem „Kochajmy się.“ Dzisiaj ten toast nie będzie nadużyty, bo cały żywot jubilata jest właśnie przykładem miłości, obraz prac jego ma za tło niewyczerpaną miłość dla całej ludzkości, a zwłaszcza dla narodu, którego jest synem. Jako poseł zredagował wraz z ówczesnymi kolegami swoimi ustawy Koła sejmowego i włożył w nie tę zasadę, która jest naszym talizmanem, naszym skarbem, naszą siłą: zasadę solidarności. Solidarność, to korona, to szczyt miłości, bo w niej ustępstwo siebie dla drugich. Nasz Jubilat zawsze jej strzegł i słusznie, bo kto ją łamie tam, gdzieśmy ją jako obowiązek ustanowili, ten nie kocha społeczeństwa, ale kocha siebie, ten schlebia swojej ambicyi — a szkodzi dobrej sprawie!

„Zasady w życiu publicznem człowieka powinny iść w parze z zasadami życia jego prywatnego. Wtedy dopiero człowiek jest zupełny. To też i przez rodzinne życie wielbionego naszego Jubilata przewija się wstęga rzewnej miłości. Przepraszam, że poruszam w tej chwili radosnej smutną strunę, ale nie mogę się wstrzymać, aby nie przypomnieć panom o tem, jak hr. August do ubóstwienia kochał swoją zbyt wcześnie niestety zgasłą małżonkę, jaką boleść niezmierna wstrząsła przy jej zgonie jego sercem kochającem, a smutek żałobny stał się odtąd nieodstępnym jego towarzyszem. Dwóch synów kochał odtąd jeszcze więcej, kochał za zmarłą i za siebie, a wychował na obywateli chlubę Ojczyznie przynoszących. Hrabia Cieszkowski nie toastem, ale każdym swym czynem — publicznym i prywatnym — woła do nas: „Kochajcie się! Kochajcie się w modlitwie, w pracy, w instytucyach naszych narodowych, kochajcie się we wszystkiem, co piękne i szlachetne! Możecie walczyć o przekonania, ale walczyć szlachetnie i z godnością — przedewszystkiem jednak kochajcie się!“ To też dziś nie mam obawy, aby kielichy nasze zgrzyt wydały, nie — zadźwięczą one nutą bratniej miłości! Zgromadzeni z całej Polski i Litwy rodacy uściśniemy sobie dłonie silnie i serdecznie; uznamy, że w rozproszeniu i w sieroctwie naszem obok modlitwy i pracy miłość i jedność zbawić nas mogą. Dziś więc wołam z całego serca: Panowie moi, bracia moi, kochajmy się!“

Przemówił jeszcze w imieniu młodszej generacyi p. Józef Mycielski z Kobylopola, poczem odczytano nadeszłe jeszcze po południu telegramy i listy gratulacyjne i na tem zakończyła się uczta, z której liczni biesiadnicy wynieśli nietylko najmilsze wspomnienie, ale także prawdziwe ukrzepienie serc i ducha.

Morskiego Oka, pisze p. S. Będzikiewicz w *Gazecie Zakopańskiej:* Roboty techniczne około budowy drogi krajowej z Zakopanego przez Jaszczurówkę na Łysą Polanę i do granicy węgierskiej, szybko postępują naprzód. Niedawno mieliśmy właśnie sposobność je oglądać. Wspaniała serpentyna *(à la* Semering), wznosząca się od samego zakładu kąpielowego w Jaszczurówce coraz wyżej na górę Mały Regiel, robi na zwiedzającym imponujące wrażenie, jako znakomity objekt sztuki inżynierskiej. Droga ta będzie głównym spacerem powozowym dla gości, którzy zechcą bez wielkich trudów na wyżynach alpejskich używać balsamicznego powietrza naszych pięknych świerkowych lasów i napawać się rozległemi widokami, które z jednej strony ku dolinie Nowotarskiej, z drugiej ku szczytom Tatr, z pojedynczych punktów drogi zawsze odmiennie się przedstawiają. Można powiedzieć, że pod względem wspaniałości widoków droga ta należeć będzie do najpiękniejszych arteryj komunikacyjnych nietylko całej Galicyi, ale i monarchii austro-węgierskiej. Zaraz po opuszczeniu zakładu w Jaszczurówce, zaczynają się roztaczać coraz piękniejsze krajobrazy. Ku połnocy rozlega się obszerna, przerżnięta oboma Dunajcami, pokryta borami i osadami, dolina Nowotarska z widokiem na Orawę, Babią Górę i dalekie Karpaty; ku zachodowi cały szereg szczytów tatrzańskich, rozpoczynający się górą Osobitą na Orawie; ku południowi dziko poszarpane turnie Tatr, zamknięte Muraniem i Hawraniem na wschodzie — wszystko to składa się na cudowny krajobraz, od którego trudno wzrok oderwać. Widoki te w całej pełni roztaczają się aż do trzeciego kilometra ponad Jaszczurówką, poczem droga wstępuje w lasy świerkowe i pójdzie borami aż do dziesiątego kilometra (na Hurkotnem), odkąd znowu roztaczać się będą czarujące widoki w głąb najwyższego rdzenia Tatr. Cała droga od Jaszczurówki do Łysej Polany będzie liczyła 16 klm. długości, od Zakopanego 21 klm., a ukończona będzie z końcem r. 1894. Koszta budowy wyniosą około 60.000 złr. (to jest o kilkanaście tysięcy mniej, niż preliminowano), co wynosi około 3.700 złr. na klm. Od Jaszczurówki droga jest już gotowa na $^3/_4$ mili. Obecnie karczują las ku Hurkotnemu. Budowa tej drogi alpejskiej wymaga wielkiej pracy i trudów: trzeba łamać skały, usuwać złomy i drzewa, przecinać lasy, prowadzić pod drogę kanały dla dzikich potoków itp. Na drugim kilometrze powyżej Jaszczurówki, z powodu wielkich przeszkód technicznych (rozsadzanie skał), koszta wzrastają do 5.000 złr. za kilometr. Szerokość drogi 6 metrów. Przy budowie pracuje 200 ludzi dziennie. Robotami kieruje inżynier Wydziału krajowego, p. Jawornik. Przeciętne wzniesienie drogi około 1.200 m. nad poziom morza. Obok Łysej Polany, na rzece Białce, droga połączy się z krajową drogą węgierską. Na rzece Białce, która tu tworzy granicę między Galicyą a Węgrami, zbudowany będzie most wspólnym kosztem tych krajów. Arterya ta ułatwi znacznie ruch handlowy Galicyi z Węgrami, a mianowicie z jednej strony między Podhalem a Spiżem, z drugiej między Spiżem, Podhalem a Orawą. Po ukończeniu tej drogi, rozpoczęta zostanie budowa drogi krajowej z Zakopanego przez Kościeliska do Chochołowa.

— **Z Łopuszki wielkiej** donoszą nam, iż odbyło się tam dnia 3 b. m. uroczyste poświęcenie sklepiku chrześciańskiego i czytelni, które za staraniem hr. Scipiona założone zostały. Po odbytym akcie poświęcenia, przemówił X. kanonik Olkiszewski do licznie zgromadzonego ludu, zachęcając go do pilnego uczęszczania do czytelni, a hr. Scipio wskazywał, że tylko pracą i oświatą dojdzie lud do dobrobytu.

— **Rusini miasta Stryja** — jak donosi *Diło* — wnieśli petycyę do stryjskiej Rady miejskiej, domagając się umieszczenia napisów ruskich obok polskich na ulicach i placach i nazwania nowozałożonych ulic imionami osób zasłużonych w literaturze ruskiej. Jest to pierwsza petycya tego rodzaju. *Diło* zapowiada cały ich szereg i grozi w razie odmowy dochodzeniem tego prawa przez wszystkie instancye.

— **Władysław Paygert.** Przed kilku dniami donieśliśmy o zgonie śp. Władysława, który znalazł śmierć w nurtach Atlantyku. Śp. Władysław był synem znanego naszego poety śp. Adama Paygerta i Heleny z Rozwadowskich. Po ukończeniu studyów filozoficznych w Berlinie, zachęcony przez Henryka Siemiradzkiego, którego poznał w podróży swej we Włoszech, oddał się przed paru laty z zapałem młodzieńca dwudziestokilkoletniego malarstwu, odbywając studya najpierw w Monachium, od ostatniej zaś zimy w Paryżu. Wysoko wykształcony, majątkowo niezawisły, uposążony przez naturę bystrym umysłem i artystyczną duszą, mógł w obranym zawodzie do doskonałości doprowadzić, gdyby nie straszny wypadek, który niewysłowioną boleścią dotknąwszy całą rodzinę, przeciął nić jego życia w 27-ym roku. Szukając chwilowego spokoju po zgiełku francuskiej stolicy i artystycznych wrażeń, udał się na lato na wspaniałe wybrzeża Bretanii. Tutaj w uroczem a ustronnem Le Pouldu, wiosce francuskiej nad brzegami Atlantyku, zbierał szkice do krajobrazów morskich, które niestety dziś stały się tylko drogą pamiątką dla rodziny. Dnia 30 lipca, namówiony przez swych przyjaciół, młodych pp. de Béhic, wnuków admirała Francyi, przedsięwziął na ich jachcie wycieczkę do oddalonej o mil kilkanaście Belle Ile. Czwartym towarzyszem tej pięknej ale niebezpiecznej wycieczki był krewny pp. de Béhic, Francuz p. Bois. Wypłynęli w jak najlepszem usposobieniu o siódmej z rana i już żaden z nich nie powrócił. Popołudniu tego dnia burza szalała na Oceanie i ona prawdopodobnie stała się powodem śmierci czterech pełnych nadziei młodzieńców. Dnia 2 sierpnia dopiero znaleziono ciało młodszego Béhica, który, obeznany z morzem, marynarz z zawodu, w ostatniej widocznie chwili przywiązał się do przyrządu utrzymującego go na powierzchni wody. Zostało przynajmniej rodzinie ciało nienaruszone. Z ciał trzech jego towarzyszy dopiero dnia 15 sierpnia łódź rybacka znalazła zwłoki ś. p. Władysława Paygerta w odległości około trzech mil na morzu, mniej więcej naprzeciw parku hr. Renata Beaumonta w Plaquamen, koło Moëlan, w depertamencia Finistère. Właściciel Plaquamen a równocześnie mer gminy Moëlan za pomocą listów i papierów, znalezionych przy nieboszczyku sprawdził tożsamość osoby. Za uprzejmem jego pośrednictwem, przez konsulat i ambasadę austryacką w Paryżu została rodzina uwiadomiona o nieszczęśliwym wypadku. Równocześnie hr. Beaumont, nie czekając dalszych wskazówek, zarządził tymczasowe pogrzebanie zwłok śp. Władysława Paygerta na cmentarzu w Moëlan, tuż przy grobowcu rodzinnym hr. Beaumont. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o strasznym wypadku, pospieszyli do Francyi w imieniu rodziny nieszczęśliwego brat i szwagier zmarłego, pp. Jan Paygert i Franciszek Kuczyński. Dzięki listowi polecającemu p. namiestnika hr. Badeniego, uprzejmości konsula radcy ministeryalnego p. Oesterreichera i władz francuskich udało się im uzyskać pozwolenie na bezzwłoczną ekshumacyę zwłok śp. Władysława Paygerta w Moëlan, które przewieziono do kraju i wczoraj złożono w grobowcu rodzinnym w Sidorowie w powiecie husiatyńskim.

— **Z Poznania** donoszą d. 12 bm.: Wczorajszy raut u hr. Stanisława Żółtowskiego w Bazarze udał się świetnie i zgromadził tak liczny zastęp gości miejscowych i zamiejscowych, mianowicie uczestników zjazdu, że wielka sala zaledwie pomieścić mogła wszystkich. Przeważało naturalnie prawo, a w niem znowu szanowni panowie adwokaci, ale i wszystkie inne fakultety, nie wyjmując teologicznego, miały licznych reprezentantów. Z wybitnych i najwybitniejszych uczestników zjazdu nie brakło nikogo, dość wspomnieć, że był i prezes Akademii Umiejętności, pp.: Zoll i Madeyski, Kasparek, wiceprezydent Marchwicki, Suligowski, Szczepanowski, itd., a z wiejskiego obywatelstwa hr. Żółtowski z Czacza, marszałek Stablewski, hr. Kwilecki itd. Nie przesadzimy, podając liczbę gości na 300 osób. Szanowny gospodarz podejmował wszystkich gości ze znaną gościnnością i nadzwyczajną uprzejmością, a pomagał mu w tem brat jego, p. Marceli z Godurowa. Pomiędzy gośćmi panowało wielkie ożywienie; bawiono się ochoczo do północy.

Dziś raut u X. arcybiskupa Stablewskiego.

— **Ślub.** W Korsuniu w gubernii kijowskiej, odbył się w tych dniach ślub hr. Franciszka de Sanis, porucznika strzelców francuskich, ostatniego syna bohatera z pod Patay, z hrabianką Maryą Stołypin. Świadkami pana młodego byli: hr. Albert de Sanis, jego brat starszy; panny młodej: ks. Łapuchin Demidoff, jej wuj i ks. Aleksander Łapuchin, jej kuzyn. Młoda para udała się do Moskwy, gdzie przez pewien czas gościć będzie u hr. Stołypina.

— **W Warszawie** zmarła Karolina z Odyńców Suzinowa, wdowa po śp. Suzinie, a siostra rodzona śp. Antoniego Edwarda Odyńca.

— **P. Kazimiera Wiśniewska** z Warszawy otrzymała w tym roku w Szkole sztuk pięknych w Rouen cztery nagrody „hors concours“ w dziale anatomii, historyi sztuki i kompozycyi ornamentalnej.

— **Powrót.** W dniu wczorajszym przejeżdżali przez Warszawę pp. Roger Erbert i Stanisław Kulikowski, mieszkańcy Wrocławia, którzy na rowerach objechali Moskwę, Kijów, Kamieniec Podolski, Lwów i Kraków, a obecnie powracają wprost do Wrocławia. Podróż trwała 3 miesiące. P. Erbert jest rysownikiem i korespondentem ilustracyi lipskiej, dla której przygotował z podróży sporo szkiców.

— **Nekrologia.** Hieronim Abramowicz, oficer 1 pułku Krakusów z 1831 r. z korpusu inżynieryi, inżynier w szkole dróg i mostów w Paryżu, szef sztabu głównego pod jenerałem Wysockim w roku 1848/1849 w kampanii węgierskiej, podpułkownik w sztabie głównym armii tureckiej w r. 1854, przeżywszy lat 88, zmarł tu wczoraj. Pogrzeb odbędzie się w piątek o g. 4 po południu z krypty XX. Pijarów do wspólnego grobu weteranów 1831 r.

Zegarek złoty damski, znaleziony wczoraj po południu przed kościołem N. Panny Maryi, można odebrać za udowodnieniem swej własności w zakrystyi tegoż kościoła.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: kierunek niepewny.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: wzrost ciepłoty.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 13 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 12 września pogoda; termometr od +3·4 doszedł do +15·6 C. Barometr wysoko; o godz. 7 rano dnia 13 września stan jego był 751·4 mm., termometru +6·0 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 14 września: Podwyższenie św. Krzyża.

Cholera.

Estera Finger, lat 37 licząca, z domu L. 16 przy ul. Miedzuch, żona zmarłego Łazarza Fingera, zmarła wczoraj o g. 10 wieczorem w szpitalu Bonifratrów.

Gazeta Lwowska donosi: D. 11 września b. r. zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe 8 osób, w Delatynie 5 osób, w Worochcie *ad* Mikuliczyn 2 osoby, w Zarzeczu 1 osoba. W Kołomyi 2 osoby, w Opryszowcach (pow. stanisławowski) 1 osoba. Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe i Worochcie *ad* Mikuliczyn po 2 osoby, w Delatynie, Dobrotowie i Wołosowie po 1 osobie. W Krakowie 2 osoby. W Demyczu (powiat śniatyński) i w Chomiakowie (pow. stanisławowski) po 1 osobie. W dejektach osób, zmarłych wśród objawów podejrzanych d. 1 b. m. w Nisku i dnia 3 b. m. w Krynicy, nie wykryto zarazków cholery.

Telegramy.

Buda-Peszt 13 września. W ciągu ostatnich 24 godzin zachorowało w krajach węgierskich 9 osób, umarło 10.

Brest 13 września. Zaszło tu kilka podejrzanych wypadków choroby.

Telegramy własne „Czasu“.

Paryż 13 września. Śmierć szefa sztabu jeneralnego Miribela wywołała tu smutek powszechny. Upatrywano w nim przyszłego wodza w razie wojny. Miribel niedawno mówił, że celu życia dopiął, bo ufortyfikował granicę zachodnią. Teraz zajmował się ufortyfikowaniem granicy wschodnio-południowej. Powodem upadku z konia był atak apoplektyczny. — Utrudzenia z ostatniej podróży w podalpejskie strony rozwinęły tkwiącą w organizmie chorobę. Następcą Miribela będzie jenerał Boisdeffre.

Petersburg 13 września. Szyszkin otrzymał order Aleksandra Newskiego, a brylantowe odznaki tegoż orderu otrzymał ataman wojska dońskiego ks. Swiatopełk Mirski i dowodzący wojskami okręgu omskiego baron Taube. Naczelnik głównego sztabu Obruczew mianowany członkiem Rady państwa. Naczelnik sztabu warszawskiego Puzyrewski i warszawski intendent okręgowy Runow, mianowani jenerał-lejtnantami, a pułkownik Karandiejew jenerał-majorem. Zarządzający kancelaryą warszawskiego jenerał-gubernatera Bożowski mianowany tajnym radcą, prezydent Warszawy Bibikow otrzymał order Włodzimierza III klasy.

Telegramy biura koresp.

Wyjątkowe zarządzenia w Czechach.

Wiedeń 13 września. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie z dnia 12 września, mocą którego na podstawie ustawy z dnia 5 maja 1869 r., wskutek postanowienia całego ministerstwa z dnia 22 sierpnia 1893 r., po osiągnięciu zatwierdzenia cesarskiego — postanowienia art. XII i XIII zasadniczych ustaw państwa o powszechnem prawie obywateli z dnia 22 grudnia 1867 r., w okręgu stołecznego miasta Pragi, starostw Weinberge (Winohrady), Karolinenthal (Karlin), oraz powiatów sądowych Kladno, Königssaal (Zbrasław), Unhoscht (Unoszcz), — czasowo zawieszone zostają. Dalej ogłasza *Wiener Ztg* rozporządzenie całego ministerstwa, zarządzające na podstawie ustawy z dnia 23 maja 1873 r.: zawieszenie działalności sądów przysięgłych na czas trwania jednego roku w okręgu sądu krajowego pragskiego co do kilku, przytoczonych w art. 6 ustawy wprowadczej do procedury karnej z d. 23 maja 1873 r., zbrodni i przekroczeń, a mianowicie co do zbrodni i przekroczeń, popełnionych przez treść pism drukowych, dalej co do zbrodni zdrady głównej, naruszenia porządku publicznego, powstania i rozruchu, gwałtu publicznego, zakłócenia religii, morderstwa, zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, podawania w pogardę rozporządzeń władz, podburzania i podniecania nienawiści, tudzież co do niebezpiecznego dla ogółu używania materyałów wybuchowych.

Praga 13 września. Urzędowa *Prager Zeitung* oświadcza, że przechodzące wszelką miarę podjudzanie ludności i objawiające się jego konsekwencye, zmusiły rząd do ogłoszonych dzisiaj zarządzeń wyjątkowych. Żadnemi względami nieskrępowana frakcya nie tai zamiaru wzburzenia ludności do ostatecznych granic. Bez troski o przyszłość ludu rozpłomienia się namiętności, wywiera się niesłychany teroryzm, szczuje się przeciwko jednostkom, stanom, narodowościom, szuka się w tem pomocy u niespokojnych żywiołów innych stronnictw, mówi się prawie bez osłon o oporze wobec władzy. Wpośród wiernie uległej i z miłością domowi cesarskiemu oddanej ludności, zuchwałość pewnych jednostek nie zatrzymuje się nawet przed majestatem monarchy. Naturalnym skutkiem tego są powtarzające się zaburzenia publicznego spokoju i porządku, zagrożenie bezpieczeństwa osób i mienia, nieszanowanie powagi władz, znieważanie odznak państwowego prawa zwierzchniczego.

Zwyczajne środki władzy rządowej nie wystarczały już, aby skutecznie wystąpić przeciw bezwzględnemu i niesumiennemu podżeganiu namiętności łatwowiernego tłumu. Podobnym dążeniom służy konsekwentnie skrajny kierunek dziennikarstwa stolicy. Konfiskata nie może zapobiedz rozszerzeniu znacznej części odnośnych egzemplarzy. Ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach nie daje możności ujęcia w skuteczne szranki z góry obmyślonych nadużyć odnośnych praw i systematycznego wyszydzania powagi władzy. Warunkami wolności, przez te ustawy nadanej, jest uszanowanie dla państwowych urządzeń i lojalne współdziałanie stojących na widowni osób w celu wypełnienia przyjętych wobec państwa obowiązków. Gdzie jednak każde z licznych zgromadzeń terorystycznej partyi ma jednakowy niepohamowany przebieg, gdzie się podżega do bezprawiów, gdzie się wyszydza reprezentanta rządu, udaremnia ściganie winnych, wśród aprobaty odnośnej prasy, tak, iż ten przykład na ulicy poczyna znajdywać naśladowanie, tam ze względu na naturalne skutki podobnego systematycznego oporu jest rzeczą wskazaną zaprowadzić dopuszczone przez ustawy ograniczenia tych wolności, ażeby za pomocą ostrzejszych środków zadośćuczynić konieczności ochrony porządku.

Władze bezpieczeństwa muszą ograniczyć dążenia, które mogą doprowadzić do rozruchów na szerszą skalę. Aby władzom tym umożliwić skuteczne i usilne spełnianie tego zadania, wydano odnośne zarządzenia wyjątkowe dla Pragi i okolicy, zkąd wychodzi kierunek ruchu i gdzie skutki jego występują najwidoczniej.

Artykuł kończy się wyrażeniem ufności, że część ludności miłująca prawo i porządek oraz ci wszyscy, którzy dotychczas nie rozumieli, dokąd prowadzi niesumienna agitacya, poprą zabiegi władz, dążące do powstrzymania dalszych podburzań i podszczuwań.

Boros-Sebes 13 września. O godzinie 6ej rano udał się Cesarz wraz ze świtą i zagranicznymi *attachés* wojskowymi na manewry, które zakończyły się o godzinie 10 przed południem. Po manewrach wyraził Cesarz zadowolenie z kierownictwa manewrami, podnosząc szczególniej dobrą postawę i doskonałe wyćwiczenie oddziałów kawaleryi i obrony krajowej. O godzinie 5 odbył się obiad dworski. Wśród burzliwych owacyj zebranej ludności wyjechał Cesarz o godzinie 7 wieczorem do Wiednia.

Wiedeń 13 września. Cesarz przybył tu dziś przed południem z manewrów w Boros-Sebes i wyjechał natychmiast do Schönbrunn.

Wiedeń 13 września. Bank austro-węgierski otwiera z d. 15 b. m. filię bankową w Sanoku w obwodzie bankowym przemyskim.

Wiedeń 13 września. W piśmie, datowanem z Cetynii, a wystosowanem do *N. fr. Presse*, zaprzecza Piotr Karageorgiewicz stanowczo podsuniętym sobie przez pewnego dziennikarza wyrażeniom, jakoby politycznej działalności chciał zaniechać i politycznych praw swoich się wyrzec.

Buda-Peszt 13 września. Według prywatnych doniesień *Budap. Corresp.*, przy wczorajszem zakończeniu manewrów pod Boros-Sebes chodziło o ostry atak, a względnie walkę obronną koło Revetis, przy której można było obserwować utarczkę, angażującą wszystkie rodzaje broni wraz z kawaleryą i artyleryą. Cesarz szczegółowo przyglądał się manewrom i wyraził zupełne swoje zadowolenie. Przy zamknięciu manewrów musiano przerwać walkę przed jej rozstrzygnięciem. Stan sanitarny wojska jest wyborny. Sposób zaopatrzenia w żywność ogólnie chwalono.

Kołoszwar 13 września. W ciągu procesu prasowego, wytoczonego przeciw rumuńskiemu dziennikowi *Tribuna*, po utworzeniu ławy przysięgłych, oświadczył Septimin w imieniu oskarżonych, że dla oskarżonych jest rzeczą obojętną, kto ich będzie sądził. W procesie tym chodzi o kwestyę polityczną, w której Węgrzy wydają wyrok we własnej sprawie. Prokurator i przewodniczący odparli zarzuty, zawarte w oświadczeniu Septimina. Co do inkryminowanego artykułu oświadczyli oskarżeni, że tenże został nadesłany. Prokurator podniósł okoliczność, że obecnie oskarżony jest tenże sam dziennik i te same osoby, jak w poprzednim procesie i że podburzanie wykształciło się u nich w formalny zawód. Inkryminowany artykuł przekręca fakta historyczne, przedstawiając, że wszystkie średniowieczne okrucieństwa są wynalazkiem Węgrów. Obrońca Balthesa zaznacza, że artykuł zwrócony był przeciw rządowi węgierskiemu, a nie przeciw węgierskiemu narodowi. Septimin oświadczył, że jest prześladowany za przekonania polityczne.

Kołoszwar 13 września. W procesie przeciwko redaktorom *Tribuny*, uznali przysięgli wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni podburzania. Trybunał skazał Albiniego na karę trzechmiesięcznego więzienia stanu, Russa na dwumiesięczne, Balthesa na jednomiesięczne, a Dordeę na półmiesięczne więzienie stanu. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

Paryż 13 września. Karol Lesseps wypuszczony został wczoraj po południu na wolność.

Paryż 13 września. Biuro rady municypalnej paryskiej postanowiło udać się do Tulonu, ażeby oficerów rosyjskiej marynarki zaprosić do odwiedzin Paryża. Równocześnie ułożono program odnośnych uroczystości i przyjęć.

Drezno 13go września. Krążą pogłoski, że w ciągu października przybędzie tu cesarz niemiecki i kilku książąt niemieckich, ażeby wziąć udział w uroczystości pięćdziesięcio-letniego jubileuszu służby wojskowej króla Alberta.

Londyn 13 września. Liberalno-narodowe zjednoczenie wydało manifest, występujący w gwałtownych słowach przeciwko Izbie wyższej, która odrzucając uchwalony przez Izbę niższą bill homerule, siebie samą tylko reprezentowała. Manifest protestuje przeciw usiłowaniom lordów, którzy chcą doprowadzić do rozwiązania Izby niższej. Kwestya zniesienia lub przekształcenia Izby wyższej zajmować musi na przyszłość ważne miejsce w programie liberalnym.

Chicago 13 września. Biuro Reutera donosi, że pociąg kolejowy Towarzystwa „kolei brzegów jeziora“ został w pobliżu miejscowości Kessler (?) napadnięty przez 20 zamaskowanych ludzi. Maszynista, który obalił jednego z bandytów, został zraniony wystrzałami z rewolweru, poczem zbójcy rozbili za pomocą dynamitu wóz z bagażami i zrabowawszy 15.000 dolarów, uciekli.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 września 2 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	97	50	Anglobank	152	25
„ srebrna „	97	20	Union	253	—
„ 4% złota	119	55	Bankverein	120	—
„ 4% koronowa	96	80	Akcye Länderbank	246	70
Akcye ban. austr.-w.	983	—	„ kol. Kar. Lud.	218	75
„ kredytowe	339	75	„ „ lwowsko-czerniow.	255	25
Londyn	125	65	„ „ połudn.	105	75
Napoleony	9	95	Elbethal	238	—
Dukaty	—	—	Nordbahn	2870	
Marki	61	65	Staatsbahn	304	25
4% Renta węg. kor.	94	45	Alpin	53	60
4% „ „ złota	116	20	Akcye tytoniowe	191	—
Losy prem. węg.	149	25	Ruble	130	87
Losy tureckie	49	30			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 września.

Banknoty austr.	162	30	4% Listy likw. pols.	63	25
Krótki Wiedeń	162	10	Akc. kol. Kar. Lud	104	50
Banknoty ros.	212	65	„ austr. kred.	203	87
5% Listy zast. pols.	66	10	Ultimo Ruble	213	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 września.

Waluty.	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130	—	131	—
Marki niemieckie za 100	61	40	62	—
20-frankówka	9	90	10	—
Dukaty cesarskie	5	94	6	—
Ruble srebrne	1	26	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	75
5% „ „ „	100	75	101	50
5% „ „ „ z 10% prem.	110	—	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ 41 let.	98	25	99	—
4% „ „ „ „ 56 let.	98	25	99	—
4½% „ „ „ „	100	—	100	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101	50	—	—
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99	25	100	25

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96	50	97	50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	25	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	96	—	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	96	20	97	20
4½% pożyczki kraj. galic.	100	20	—	—
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97	50	98	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	380	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	—	220	—
„ lwowsko-czerniowieckiej	255	—	258	—
Losy				
miasta Krakowa	23	50	24	75
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	17	75	18	75
„ „ węgierskie	12	—	13	—
„ „ włoskie	13	—	14	—
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	80	9	40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 12 września.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	—	101	70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	30	98	—
4½% „ „ „ „ „	98	30	99	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	30	98	90
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	80	97	50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	—	100	70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 września.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	—	—
4½% „ „ „	—	—	98	85
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	96	50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	—
5% „ „ „ „ „ V	—	—	101	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 września.

Renty	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
4²/₁₀% papierowa	97	50	97	70
4²/₁₀% srebrna	97	30	97	50
4% złota austryacka	119	55	119	75
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	116	10	116	30
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	95	15	96	15
4½% pożyczki krajowej galic.	100	35	101	35
4% „ „	96	50	96	75
4% propinacyjne galicyjskie	96	60	97	10
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114	75	115	50
3% „ „ „ „ „ 1889	115	—	115	75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	75
5% „ „ „ „	100	50	101	—
4½% „ „ „ „	100	—	100	50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	50	98	75
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	50	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	101	—
4% austro-węg. banku	99	90	100	70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128	75	129	50

Priorytety	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99	80	100	60
4% „ Koszyce-Bogumin	96	10	97	10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88	75	89	75
4% „ „ nieopod.	95	25	96	25
3% „ południowej	156	40	157	40
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95	60	96	60
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	150	50	151	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121	60	122	20
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	423	50	424	50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	416	50	417	50
galic. banku hipoteczn. 200 „	380	—	400	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246	50	247	50
austro-węgiersk. banku 600 „	982	—	986	—
Unionbanku 200 „	253	—	254	—
kolei Albrechta 200 „	95	—	95	50
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2865		2875	
„ Koszyce Bogumin 200 „	187	—	188	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	254	75	255	25
„ państwowej 200 „	304	—	304	50
„ południowej 200 „	106	—	106	50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202	50	203	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201	50	202	50

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53	30	53	80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	191	—	192	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147	—	148	—
„ „ 1860 „ 500 „	144	50	145	50
„ „ 1860 „ 100 „	161	—	162	—
„ „ 1864 „ 100 „	192	70	193	70
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149	50	150	50
„ regul. Cisy	142	25	142	50
austr. regul. Dunaju	127	—	127	50
miasta Wiednia z r. 1874	176	25	176	75
serbskie 100 frankowe	42	50	43	—
tureckie	49	—	49	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	—	9	40
kredytowe z r. 1858.	195	75	196	75
miasta Krakowa	24	50	25	50
czerwonego krzyża austryackie	18	70	19	10
„ „ węgierskie	12	20	12	60
Rudolfa	23	50	24	50
miasta Stanisławowa	41	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	95	5	97
20-frankówki	9	95	9	96
Funty szterlingi angielskie	12	55	12	60
Marki niemieckie	61	65	61	72
Ruble papierowe	130	—	131	—

Dywany, Chodniki, Kokosówki najrozmaitsze, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. ☛ Ceny bardzo niskie. (1968-1-)

Nowy transport
Mszałów i Brewiarzów
najnowszego wydania
Z patronami polskimi
w najrozmaitszych formatach
nadszedł świeżo
do KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1978-4-)

Ekonoma samodzielnego, do zarządu małym folwarkiem pod Krakowem, **poszukuje się.** — Zgłoszenia przyjmuje Dozorca domu L. 5 przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie. (2116 1-3)

Marya Prauss
Magazyn Strojów Damskich
w Krakowie, ul. św. Anny 3,
poleca (2114-1-20)
na sezon jesienny i zimowy
najświeższe materye wełniane i jedwabne
na suknie wszelkiego rodzaju, okrycia, paletoty i na wierzchy do futer.
Świeże gotowe konfekcye są już na składzie.
Wysortowane konfekcye
wyprzedaje niżej połowy włas. ceny.

Darlehen zu 4% Zinsen werden auf Güter, Waldungen, grosse Zinshäuser, Fabriken u. s. w., in Galizien und Bukowina, auf langjährige Amortisation ertheilt. Schon bestehende Darlehen werden convertirt und eventuell erhöht. — Anträge in deutscher Sprache sind einzusenden an **Gustav Graeser in Wien, IX., Van Svietengasse 4.** (2004-1-5)

Ogłoszenie konkursu.

L. 46797. 2099 1 3

W celu obsadzenia jednej posady **aplikanta** przy krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, z rocznem adjutum w kwocie 300 złr. w. a., ogłasza się niniejszem konkurs.

O posadę tę mogą ubiegać się tylko uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oddający się studyom historycznym lub historycz.-prawniczym.

Posada ta zawakuje od 1 października 1893 r.

Bliższe określenie praw i obowiązków aplikantów archiwalnych zawarte jest w uchwale Wysokiego Sejmu z dnia 2 sierpnia 1877 r.

Podania zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości, dowód immatrykulacyi, a ewentualnie także w dowody szczególnego uzdolnienia do służby archiwalnej, wnosić należy do Wydziału krajowego **najpóźniej do 25 września 1893 r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 11 września 1893 r.

Oszczędne kuchnie do gotowania

przenośne, z ogniotrwałem wymurowaniem. Stałe kuchnie wedle wszelkich systemów i każdej wielkości. **Kompletne urządzenia kuchenne** na wszelką potrzebę. **Niepękające kaflowania ścienne** w różnych barwach, gotowe do ustawienia, dostarczam każdej wielkości; można je stawiać bez żadnej fachowej znajomości. (1679 1-)



R. GEBURTH,
c. i k. nadworny maszynista,
w WIEDNIU
VII., Kaiserstr. 71.
Najśwież. i najlepsze konstrukcye, najtań. ceny.
PIECE do ogrzewania.
Centralne ogrzewanie. **Suszarnie. Piece piekarskie.**
Cenniki bezpłatnie. (1679-1)

Wielki cyrk Sidolego.

Dziś we czwartek 14 września
wielkie wspaniałe 25 przedstawienie festynowe
z obfitym wyborowym programem.
Występ p. **G. F. Sidolego,** jako znakomitego jeźdźca salto mortale.
Przedstawienie znakomicie tresowanych karych ogierów.
Występ słynnej rodziny jeźdźców Bono
Występ wszystkich artystów w galowych kostiumach.
Wszystkie konie ze wspaniałemi szorami. (1957)

Wyprawy dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 24—25.
☛ Ceny bardzo niskie. ☚
(1959-13-14)

Nauczycielka Polka, mogąca udzielać przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i muzyki, posiadająca dobre świadectwa z domów obywatelskich, poszukuje posady na wsi do dzieci lub do towarzystwa. — Zgłoszenia: **A. B. C. 35 Kraków poste restante Grzegórzki.** (2117-1-3)

Poszukuje się nauczyciela (filologa) do dwóch uczniów II. klasy gimnazyalnej (prywatystów). — Bliższych wiadomości udziela **Dr. Adolf Bryk, adwokat w Kolbuszowej.** (2118-1 3)

Osoba starsza,
która od 20 lat zajmowała się wychowaniem małych dzieci, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, także w ostatnich latach zarządzała domem, poszukuje posady w Krakowie, w danym razie może przyjąć do naprawy suknie lub bieliznę, albo przyjąć miejsce w pielęgnowaniu chorej osoby. Zgłoszenia pod lit. **A. K.** w Administracyi „Czasu“. (2121-1-3)

MAJĄTEK

mający 524 morgów, nad Wisłą, 6 kilometrów od stacyi kolei, jest do sprzedania. — Bliższe szczegóły pod adresem: **S. S.** poczta **Gawłuszowice.** (2119-1-4)

URZĘDNIK

poszukuje **administracyi kamienicy,** za mieszkanie w naturze, albo za odpowiednie wynagrodzenie. Wiadomość pod liter. **L. M. Nr. 2648 poste restante Kraków.** (2115-1-3)

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz w Krakowie.**
(2122-1-3)

W Staniątkach są do sprzedania **drzewka owocowe** wysokopienne 5-letnie do sadzenia, po cenie od 25—60 cent. Stacya kolei Podłęże p. Niepołomice. (2120-1-2)
M. Gegożyc, ogrodnik.

OGŁOSZENIE.

L. 1864. (2097-1 3)

Celem dostawy na przeciąg lat trzech, t. j. od 1go stycznia 1894 r. do 31go grudnia 1896 r., dla **ces. kr. Zarządu salinarnego w Wieliczce,** rocznie:
7.500 q węgla grubego *(Grobkohle)*
i **30.000 q węgla kostkowego** *(Würfelkohle),*
tudzież dla **c. k. Zarządu salinarnego w Bochni,** rocznie:
2.000 q węgla grubego *(Grobkohle)*
i **10.000 q węgla kostkowego** *(Würfelkohle),*
rozpisuje się niniejszem **licytacyę** na dzień **3go października 1893 r.** Ofertę zaopatrzoną w stempel na 50 cent., tudzież zawierającą 5% ofiarowanej sumy, jako wadyum i klauzulę, iż oferentowi warunki licytacyjne są dokładnie znane i że takowym się bezwarunkowo poddaje, należy wnieść do dnia powyżej oznaczonego, najpóźniej do godziny 6ej wieczorem, do wielickiego c. k. Zarządu salinarnego.

Bliższe warunki licytacyjne, które oferenci mają podpisać, można przejrzeć w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego Zarządu.

C. k. Zarząd salinarny.

Wieliczka, d. 10 września 1893 r.

EINE DEUTSCHE wünscht Lektionen in deutscher Sprache, täglich eine Stunde, gegen monatliche Vergütigung von 6 Gulden. Sławkowskagasse Nr. 22, I. St., zu sprechen von 3—4. (1907-8-)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.
Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (2018 57-60)



Mundury wojskowe i cywilne.

Polecam bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów dla c. k. oficerów, pp. jednorocznych, urzędników wojskowych i **cywilnych,** po bardzo przystępnych cenach. (1943-6-6)

F. Kosiba
w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I. piętro.

Kantor wymiany firmy bankowej Herm. Knöpflmacher, Wien,

I., Graben Nr. 10. ☛ **Wchód Dorotheergasse Nr. 1.** ☚

Lokacye kapitałów; kupna i sprzedaże wszelkich walorów ściśle po urzędowym kursie. — Punktualne i rzetelne przeprowadzenie wszelkich transakcyj efektów. (1812-4-)

Nici maszynowe (Clarka, Brokta, Harlanda), **taśmy, guziki, igły, szpilki, agrafki, rogi, stałki, brykle, potniki, sznurowadła, haftki, spinki, naparstki, nożyczki, jedwabie** do maszyn, **podszewki, muśliny, organtyny,** oraz wszelkie towary drobiazgowe i przybory do krawieczyzny — poleca w wielkim wyborze
Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice L. 29.
Wielki wybór **parasoli** angielskich, nowość „Fin de Siècle.“ (1984-3-) Ceny najniższe.

Z dniem 15 września 1893 r. rozpocznę udzielać **w lekcyach zbiorowych nauki gry na skrzypcach i śpiewu** uczniom i uczennicom, oraz dorosłym. **Honoraryum 1 do 2 złr. miesięcznie.**

Bliższe porozumienie się każdego dnia od godz. 12 do 1 w południe, w pomieszkaniu podpisanego. (1933-10 10)

(Kraków, ul. Gołębia L. 14, I piętro).
Jan Ostrowski,
nauczyciel muzyki i śpiewu, dyplomowany przez c. k. komisyę egzaminacyjną państw. w Wiedniu.

Najskuteczniejszą ochronę przeciw zakażeniu

wszelkiego rodzaju dają **c. k. uprz. chem. napuszczane „CHUSTKI HYGIEA“,** które z powodu nadzwyczajnego pożytku odznaczone zostały w Brukseli i Marsylii złotym medalem. Pod względem higienicznym i w praktycznem używaniu okazały się niezrównanemi, gdyż zabierają kurz bez tumanów, rozsadzają znachodzące się w nim zarodki zakażenia i działają odwaniająco. Prospekta darmo i opłatnie. **IGNACY RIPPEL w Wiedniu, VI., Stumpergasse Nr. 25; I., Tuchlauben 14** (Mattoni-Hof). (2003 1-6)



Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Sp.
w Krakowie
przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-37)
Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

Ważne

dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.
PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów podług kroju najnowszego i najlepszych materyj. — Ceny umiarkowane.
Z poważaniem
Fr. Lissak i Spółka
w Krakowie, ul. Sławkowska 2.
JP (1975-11 13)

B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.
Wyłączny na Austro-Węgry
skład rosyjskiej herbaty karawanowej
Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,**
poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po zła. 1·80 do zła. 10·40 za funt.**
Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco.**
Samowary z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (1691-10 52)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-52-100)
☛ SMOŁĘ angielską bezwodną. ☚
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 58-)
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.





Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu **własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **85 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (1544 85)

Nauczycielka Polka poszukuje posady. Adres: **C.** w Administracyi „Czasu.“ (2055-3-6)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976-61-)

Francuzka wysoko muzykalna — poszukuje umieszczenia. (2094 2-5)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Osoba inteligentna, uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje zaraz posady do towarzystwa starszej osoby lub do wyręczenia pani domu.
Adres: **N. N. Nr. 85 poste restante Kraków.** (2068-2-3)

Bieliznę męską,

jakoto:
Koszule, Kalesony, Mankiety, Kołnierze, Skarpetki, Chusteczki oraz **Bieliznę Dra Jaegera i X. Seb. Kneippa**
sprowadził w wielkim wyborze, w doborowych gatunkach i cenach przystępnych JP (1839-10-10)
Magazyn pod firmą
J. ZAPLATALSKI
w Krakowie, linia A—B.

Pszenicę Donkę
nader plenną, wytrwałą na słoty, wolną od śniedzi i nieporosłą, sprzedaje Zarząd dóbr **Dołhomościsk,** poczta **Sądowa Wisznia,** w cenie po 10 zła. za 100 kilogr. wraz z workiem i odstawą do stacyi kolejowej Sądowa Wisznia. Próbki na żądanie opłatnie. (2103-2-5)

HANDEL
Antoniego Hawełki
w Krakowie
poleca:
WINOGRONA
badeńskie i vöslauskie kuracyjne
z codzień świeżo otrzymanych transportów,
również w wielkiej ilości na składzie
WINO WŁOSKIE
„Barletta“
czerwone i białe, detalicznie i hurtownie.
Wysyłki zamiejscowe uskutecznia odwrotnie. (2075 3-4)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-4-100)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:
rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.
W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077 62-)

W mieście liczącem około 10.000 mieszkańców i załogę wojskową, przy stacyi kolejowej, o kilka mil oddalonem od Krakowa, **jest do odstąpienia korzystny interes towarów korzennych z pokojami do śniadań.** — Adres: **20.000 poste restante Kraków, poczta główna.**
(2070-2-3)

Adresy wszelkich działów i krajów do rozsyłki cenników z poręczeniem porta w **Intern. Adressen-Bureau** zał. 1859 r. J. ROSENZWEIG w WIEDNIU, I, Wollzeile Nr. 3. — Katalogi opłatnie. (2048-5 20)

F. CEMBRONOWICZ



majster szewski
w KRAKOWIE,
ulica Floryańska Nr. 26.
Poleca (1739-11-)
w doborowym zapasie **obuwie własnego wyrobu** damskie od **8** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męzkie, damskie i kalosze.

Swieżą krowiankę

z Zakładu p. **J. Freysingera z Liska,** p. **Maurycego Haya z Wiednia** — oraz pp. profesorów **J. Kretowicza** i **J. Kubickiego ze Lwowa,**
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(1280-32-)



Najlepsze i najtańsze
skrzypce
cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą
O. Lederhofer w Pradze,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1687-8-)

Fotogr. zdjęcia z natury,

akta kobiet, mężczyzn i dzieci, krajobrazy, architektury, skulptury, typy, dla malarzy, rzeźbiarzy, architektów, prof. archeologii, anatomii i t. p. Przesyłki na próbę za otrzymaniem 5, 10 i 15 zła. Nieodpowiedne fotogr. przyjmuję napowrót za zwrotem pieniędzy. (1989-6-36)
S. Bloch, Wiedeń, I, Graben 17.

Dra Scholza Rotherin
jest jedynym pewnym środkiem dla wyleczenia i zwalczenia
cholery,
który brany ściśle wedle przepisu, nigdy nie zawiedzie pewnego skutku. — Każde gospodarstwo domowe powinno mieć ten nieoceniony środek, ażeby natychmiast był na podorędziu.

Za nadesłaniem 3 zła. 50 ct. do nabycia w głównym składzie w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** (2069-2 4)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*